

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

12. posiedzenie 6. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego  
z dnia 29. stycznia 1895.

**Treść:** Spis petycyj. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację pp. Kramarczyka w sprawie odpisywania podatku domowo-klasowego, i Potoczka w sprawie skazania dwóch włościan z Bieńczyc za nielegalne zbieranie składek. — Uchwała w sprawie wyboru 12 członków i 12 zastępców do komisji krajowej dla rewizyi katastru gruntowego. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Stanisława hr. Dzieduszyckiego w sprawie przymusowego tępienia myszy polnych. Głosy pp. Stan. hr. Dzieduszyckiego, Struszkiewicza, Abrahamowicza, Czyżewicza, Huryka, ponownie Struszkiewicza, St. hr. Dzieduszyckiego i Abrahamowicza, wreszcie sprawozdawcy p. Antoniewicza. Uchwała wniosków komisji z dodatkowemi Stan. hr. Dzieduszyckiego. ➤ Trzecie czytanie projektu ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy o nadzorach szkolnych. — Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych Zakładów naukowych rolniczych w Dublanach, tudzież folwarku i gorzelnii Dublańskiej. Głosy pp. Struszkiewicza z wnioskami i sprawozdawcy Stan. Jędrzejowicza. Uchwalenie wniosku komisji z dodatkowemi p. Struszkiewicza. ➤ Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku szkolnym 1893/94 na podstawie sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej. Głosy pp. ks. Kowalskiego z rezolucją, Reya z rezolucją, Stan hr. Badeniego i sprawozdawcy p. Pinińskiego. Uchwalenie wniosków komisji z rezolucjami pp. Kowalskiego i Reya. ➤ Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1893/94 na podstawie sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej. Głos p. Popowskiego. Przerwanie rozprawy. — Interpelacja p. Kołaczkowskiego w sprawie zakazu zgromadzenia ludowego we wsi Czechy. — Porządek dzienny 13. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 20 przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. Sanguszko, Marszałek krajowy.

Ze strony rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i Włodzimierz hr. Łoś, Radca Dworu.

Sekretarze pp.: Barwiński, Słonecki Jan Duklan i Ździsław hr. Tarnowski.

Obecnych posłów 102.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół z wczorajszego posie-

dzenia jest wyłożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Upraszam pp. sekretarzy o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz poseł Barwiński (czyta):

Spis petycyj,

wniesionych do Sejmu po dzień 29. stycznia 1895.

911. L. s. 1101. Gmina miasta Grybowa, przez p. Klemensiewicza, o ulgę w prestacyi szkolnej, na opłatę nauczycieli — do komisji szkolnej.

912. L. s. 1102. Gmina Sarzyna, przez p. Żardeckiego, o regulację rzeki Sanu w tej gminie — do komisji gospodarstwa krajowego.

913. L. s. 1103. Gmina Stebnik, przez p. Barabasza, o wyjednanie wolnego poboru ropy solnej dla bydła — do komisji gospodarstwa krajowego

Marszałek. Do tej petycji udzielam głosu p. Barabaszowi, który oto prosił.

P. Barabasz. Zaberaju hołos łysz dla toho, szczo by poparty petycju hromady Stebnik, kotra podała o wilnij pobir ropy solnej dla bydła, 6 misiacy tomu, a to z powodu, szczo ta hromada zameszkuje nad Bystryciu zołotoju, kotra im rik riczno zaliwaje pastwiska i ohrody. Do toho płynut dwa potoki, kotre rikriczno zaberajut sianozat' i namulajut pola. Taka pasza je dla chudoby ne sposibna, bo wid nei ona hynet. Do toho dodajmo hrad i inni szkody elementarni, a zobaczymo, szczo ta hromada tak zbidniła, szczo ne ma czym podatkiw zapłatyty. Ja proszu, szczo by Wysokij Sojm izwoływ toju petycju widisłaty do komisiji gospodarstwa krajowoho.

Sekretarz p. Barwiński (czyta dalej spis petycyj).

914. L. s. 1104. Gmina Dobra Szlachecka i inne, oraz Władysław Nowacki imieniem obszarów dworskich Krecowa i Lachowy, przez p. Gniewosza, o przełożenie drogi krajowej przemysko sanockiej — do komisji drogowej.

915. L. s. 1105. Obszar dworski w Wysocku, przez p. Kramarczyka, popiera prośbę OO. Zmartwychwstańców o subwencję i oddanie im zamku w Olesku — do komisji petycyjnej.

916. L. s. 1106. Mieszkańcy dzielnicy III. miasta Lwowa, z przyległościami Kleparowa, Hołoska Małego, Zamarstynowa i Żniesienia, przez p. Dembowskiego, o regulację rzeki Pełtwi — do komisji gospodarstwa krajowego.

917. L. s. 1107. Komitet wykupna ruin pamiątkowych w Oświęcimie, przez p. Kramarczyka, o zapomogę na wykupno klasztoru

podominikańskiego w Oświęcimie — do Wydziału krajowego jako komisji.

918. L. s. 1108. Rusko-ukraińskie Towarzystwo „Akademiczne Bractwo“ we Lwowie, przez p. Okuniewskiego, o subwencję — do Wydziału krajowego jako komisji.

919. L. s. 1109. Wydział Towarzystwa „Szkiłna pomicz“ w Stanisławowie, przez p. Barwińskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.

920. L. s. 1110. Rada szkolna miejscowa w Swoszowicach, przez p. Niedzielskiego, o przyznanie dodatku kąpielowego po 50 zł. rocznie dwom nauczycielom — do komisji szkolnej.

921. L. s. 1111. Rada szkolna miejscowa w Woli Wadowickiej, przez p. Sękowskiego, o zapomogę na budowę budynków gospodarskich przy szkole — do komisji szkolnej.

922. L. s. 1112. Nauczyciele szkół ludowych w Przemysłu, przez p. Raczyńskiego, o przeniesienie ich z drugiej klasy płac do pierwszej — do komisji szkolnej.

923. L. s. 1113. Nauczyciele powiatu Bohorodczanського, przez p. Barabasza, o przyznanie im płacy trzech najniższych rang urzędników państwowych — do kom. szkolnej.

924. L. s. 1114. Piotr Rec, nauczyciel w Chrząstowie, przez p. Reya, o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.

925. L. s. 1115. Józef Turasz, nauczyciel w Hruszowie, przez p. Kramarczyka, o podwyższenie płacy — do komisji szkolnej.

926. L. s. 1116. Józef Mielecki, nauczyciel w Pieniakach, przez tegoż posła, o wliczenie mu 3½ lat służby do lat uprawniających do emerytury — do komisji szkolnej.

927. L. s. 1117. Waleryan Janiszewski, emeryt. nauczyciel, zamieszkały w Niemiromie, przez tegoż posła, o przyjęcie go do czynnej służby — do komisji szkolnej.

928. L. s. 1118. Mikołaj Rajd, nauczyciel w Tu-diwowie, przez tegoż posła o zapomogę na koszt leczenia chorej żony — do Wydziału krajowego jako komisji.

929. L. s. 1114. Szymon Płaksij, nauczyciel w Kurdwanówce, przez tegoż posła, o policzenie mu lat służby w zawodzie nauczycielskim spędzonych do emerytury — do komisji szkolnej.

930. L. s. 1120. Karolina Cholewińska, nauczycielka w Porębie-Żegocie, przez p. Wodzieckiego, o przyznanie jej dwóch dodatków pięcioletnich — do komisji szkolnej.

931. L. s. 1121. Henryk Kochaniewicz, emeryt. nauczyciel, zamieszkały w Łyścu, przez p.

- Kramarczyka, o przyjęcie go do czynnej służby — do komisji szkolnej.
932. L. s. 1122. Marya Wojniewska, wdowa po nauczycielu, zamieszkała w Krakowie, przez tegoż posła, o stałe wsparcie na utrzymanie dzieci — do komisji szkolnej.
933. L. s. 1123. Anna Nadragowa, wdowa po nauczycielu, zamieszkała w Gorlicach, przez tegoż posła, o jednorazową zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.
934. L. s. 1124. Józefa Stupnicka, wdowa po nauczycielu, zamieszkała w Przemyślu, przez p. Kramarczyka, o zapomogę i podwyższenie pensji wdowiej — do Wydziału krajowego jako komisji.
935. L. s. 1125. Karol i Jadwiga Ryziewiczowie, przez tegoż posła, o subwencyę na utrzymanie Jadwigi Ryziewiczówny w szkole sztuk pięknych — do Wydziału krajowego jako komisji.
936. L. s. 1126. Kazimierz Wolski, przełożony obszaru dworskiego w Bonarówce, przez tegoż posła, o rekonstrukcyę drogi gminnej z Bonarówki do Żyznowa wiodącej — do komisji drogowej.
937. L. s. 1127. Juhel, Wizytatorka SS. Miłosierdzia w Krakowie, przez p. Kramarczyka, o subwencyę dla zakładów SS. Miłosierdzia w Bursztynie, Czerwonogrodzie i Rozdole — do Wydziału krajowego jako komisji.
938. L. s. 1128. Władysław Kołodziejczyk w Mogile, przez p. Paszkowskiego, o zwrot 1.200 zł. z zapłaconego czynszu dzierżawnego z myt kraj. w Bieńczycach i Mogile za lata 1893 i 1894 z powodu cholery — do komisji drogowej.

Marszałek. Udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu do odpowiedzi na interpelacyę.

Komisarz rządowy radca dworu hr. Włodzimierz Łoś.

Mam zaszczyt odpowiedzieć na interpelacyę, wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu d. 15. stycznia b. r. przez posłów p. Kramarczyka i tow. w sprawie odpisywania podatku domowo-klasowego od niezamieszkałych, czy opustoszałych części mieszkalnych budynków na podstawie ustawy z 1. czerwca 1890 dz. p. p. nr. 97.

Według art. III. tej ustawy dozwolone jest odpisanie podatku domowo-klasowego od budynków temu podatkowi podlegających, jeżeli budynek nie więcej jak 9 części mieszkalnych zawiera i przez cały rok bez przerwy całkiem nie był użytkowany. Z tego postanowienia ustawy wynika:

1) że jeżeli tylko pewne części domu są niezamieszkałe lub opustoszałe, w takim razie odpisanie podatku domowo-klasowego na podsta-

wie ustawy z 1. czerwca 1890 wcale nastąpić nie może, — lecz tylko wtedy, jeżeli cały budynek nie był użytkowany;

2) że odpisanie podatku domowo-klasowego nie może nastąpić natychmiast po doniesieniu o nieużytkowaniu, lecz dopiero po sprawdzeniu, że budynek był rzeczywiście przez cały rok bez przerwy nieużytkowany, zatem może nastąpić dopiero po upływie roku od czasu doniesienia.

Jeżeli więc starostwa jako władze podatkowe I. instancyi odrzuciły jak pp. interpelanci twierdzą prośby o odpisanie podatku domowo-klasowego od niezamieszkałych pewnych tylko części czy ubikacji domu. to postąpiły właśnie w duchu ustawy.

Zresztą wolno przeciw odmownej rezolucyi starostwa, jako też w razie przewlekania sprawy wnieść zażalenie do c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu; takiego jednak zażalenia żadna strona dotychczas nie wniosła.

Ta okoliczność przemawia również zatem, że c. k. Starostwa powyższej ustawy przestrzegają.

Co do wyszczególnionych w interpelacyi domów w Osiekn, zażądało Prezydium kraj. Dyrekcyi skarbu sprawozdania od c. k. Starostwa w Białej i w razie spostrzeżenia jakich nieprawidłowości w postępowaniu Starostwa zarządzi, co potrzeba.

Na posiedzeniu wys. Sejmu z 24. stycznia b. r. wniesioną została interpelacya do komisarza rządowego przez posłów p. Potoczka i towarzyszy, w sprawie ukarania dwóch włościan z Bieńczyce powiatu krakowskiego, z powodu przekroczenia ustawy o zgromadzeniach, a względnie z powodu zbierania składek pieniężnych bez pozwolenia władzy.

Mam zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelacyę, że ukaranie nastąpiło nie z powodu nieprawnego odbycia zgromadzenia, lecz tylko z powodu zbierania składek bez pozwolenia. Starostwo krakowskie otrzymawszy doniesienie, że w Bieńczycach odbyło się zgromadzenie ludowe, na którym zbierano składki pieniężne na cel niewiadomy, przeprowadziło w tej sprawie dochodzenie, z którego się okazało, że w mieszkaniu Franciszka Ptaka w Bieńczycach, zebrano się w dniu 30 grudnia 1894 kilkunastu ludzi, i że na tem zebraniu, któremu przewodniczył Franciszek Wójcik, uchwalono utworzyć stypendyum imienia Bartosza Głowackiego dla kształcenia synów włościańskich z okręgu krakowskiego; że w tym celu postanowiono wybrać komitet, który zająć się ma czynnościami wstępnymi, jako to: ułożeniem statutu, uzyskaniem zatwierdzenia tego statutu u władzy, jak niemniej uzyskaniem pozwolenia na zbieranie składek; wreszcie, że zgromadzeni zebrali na ten cel między sobą kilkanaście zł. Nie wchodząc w to, czy zgromadzenie takie podpada pod postanowienia ustawy o zgro-

madzeniach z roku 1867 lub nie, konstatają tylko, że zasądzenie za przekroczenie tej ustawy, do czego byłby powołany sąd, nie nastąpiło, i że c. k. starostwo, zbadawszy stan rzeczy, nie widziało się też spowodowanem odstąpić aktów tej sprawy sądowi do dalszego dochodzenia. Wobec tego odpada poruszona w interpelacji potrzeba pouczenia podrzędnych władz, że włóścianie podobnie jak inni obywatele mają prawo przyjmować u siebie w domu przyjaciół i sąsiadów, gdyż nikt im tego prawa nie przeczy. Zasądzenie nastąpiło, jak powiedziałem, za nieprawne zbieranie składek, co nie po raz pierwszy zdarza się w tej gminie, gdyż już od początku r. 1894 zbierano składki i ogłaszano w dziennikach odezwę o nadsyłaniu składek, nie troszcząc się wcale o pozwolenie władzy. Przeciw zasądzeniu wniesione zostały rekursy do Namiestnictwa. Nie przesądżając, jak te rekursy załatwione zostaną, mogą tylko zapewnić, że sprawa będzie dokładnie zbadana i rozpoznana i na tej podstawie orzeczenie w toku instancyi wydane.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszy punkt jest:

Wybór 12 członków i 12 zastępców do komisji krajowej dla rewizji katastru gruntowego.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz. Na pierwszym punkcie porządku dziennego jest wybór 12 członków i 12 zastępców do komisji krajowej dla rewizji katastru gruntowego. Jestto czynność, którą regulamin zna pod nazwą pierwsze czytanie, wskutek czego cała ta sprawa musi być przydzieloną specjalnej komisji dla złożenia sprawozdania. W tym celu pozwolę sobie uczynić wniosek, ażeby Wysoki Sejm raczył sprawę tę przekazać Wydziałowi krajowemu jako komisji sejmowej z poleceniem, iżby w czasie najkrótszym ułożył propozycję co do członków, którzy z łona Sejmu mają być wybrani do rewizji katastru podatku gruntowego jako komisya krajowa.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt więcej głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Punkt drugi porządku dziennego usuwam z tego powodu, że sprawozdawcy nie ma jeszcze w tej chwili, ale postawię go później. Przystępujemy do punktu trzeciego.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Stanisława Dzieduszyckiego w sprawie przymusowego tępienia myszy polnych. (Aleg. 115).

Sprawozdawca p. Antoniewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Antoniewicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 115).

P. Zdzisław hr. Tarnowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Proszę pana sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Antoniewicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował ustawę o przymusowym tępieniu myszy polnych i wniósł takową na najbliższej sesji sejmowej.

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby, zanim ustawa odnośna w życie wejdzie, zarządził w drodze rozporządzenia w porozumieniu z Wydziałem krajowym przymusowe tępienie myszy polnych z odpowiednim pouczeniem.

3. Petycja podhajeckiego Wydziału powiatowego L. s. 486. uważa się tem samem za załatwioną.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. Dzieduszycki Stanisław.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Na jednym z poprzednich posiedzeń wniosek o przymusowym tępieniu myszy, który postawiłem, odesłała Wysoka Izba do komisji gospodarstwa krajowego, czem się jako wnioskodawca wielce uradowałem. Wiedząc, że w komisji tej zasiadają przeważnie rolnicy, zasiadają członkowie komitetu towarzystwa rolniczego, zasiadają członkowie prezydium towarzystwa rolniczego, miałem pełną nadzieję, że sprawa ta, dostawszy się w ręce zawodowe, będzie obszerniej traktowaną, aniżeli czynił to mój wniosek, który był tylko inicjatywą. Tak się nie stało. Wniosek mój otrzymał jako sprawozdawca Szanowny p. Antoniewicz. Ucieszyłem się i tem, bo byłem pewny, iż przynajmniej ze stanowiska teoretycznego w sprawozdaniu swoim obszerniej tu rzecz traktowaną będzie. Przeczytawszy jednak sprawozdanie dowiedziałem się tylko że sprawa ta była przedmiotem rozpraw jeszcze w 1888 r.

Od tego czasu zawsze się powtarzała, ale myzom nasze uchwały nie jakoś nie zaszkodziły. Dlatego sędzę, iż należałoby konkretniejsze wnioski stawiać, aniżeli ten, który stawia sprawozdanie komisji. W sprawozdaniu widzę pedagogiczne omawianie sprawy, czego naturalnie mogłem się spodziewać po wyborze szanownego referenta, którego erudycję słyszeliśmy tak często przy świeżo odbytych rozprawach nad ustawą szkolną. Jednakowoż to mnie nie wystarcza i mam to uczucie, jakie się ma wtedy, gdy piorun uderzył w dach i pożar się wszczyna,

a naczelnik straży ogniowej lub burmistrz miasta wykląda poszkodowanym zamiast ich mienie ratować, jaki jest system gromochronów.

Ja pragnę wniosków praktycznych, a ponieważ komisya tego nie uczyniła, przeto ośmielam się postawić poprawki do wniosków komisji:

1. „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował ustawę o przymusowym tępieniu myszy polnych.

2. Wzywa się c. k. rząd, aby zanim odnośna ustawa w życie wejdzie, zarządził w drodze rozporządzenia przymusowe tępienie myszy polnych wraz z odpowiednim pouczeniem. Otóż chciałbym zwrócić uwagę, że pod tym względem w innych krajach rzeczywiście już dużo uczyniono, że np. w Saksonii w chwili, kiedy myszy w znacznej ilości się pojawiają, wychodzi rozporządzenie rządowe, które wyznacza dzień dla rozpoczęcia tępienia myszy. W takim dniu na całym obszarze, dotkniętym tą klęską wszyscy tak obszar dworski jak i właściciele mniejszej posiadłości rozpoczynają z temi szkodnikami walkę, a rząd wysyła delegatów, którzy pilnują, ażeby rzecz była dokładnie przeprowadzoną. U nas tę sprawę inaczej się traktuje, ale nie wątpię, że gdyby rząd wydał rozporządzenie w tym duchu i gdyby zważano na to, ażeby równocześnie na wszystkich polach, łąkach i pastwiskach w jak największym rejonie równocześnie wypowiedziano myszom wojnę i niszczone je od razu, wielką oddanoby przysługę krajowi, albowiem skutkiem tej klęski będzie głód, nieurodzaj, będą egzekucye i fantowania za podatki, będą podania o pożyczki bezzwrotne, o zapomogi i różne tym podobne finansowe operacye kraj rujnujące i demoralizujące. Zdaje mi się, że rząd przy energii, jaką okazał niedawno w czasie epidemii cholery, dowiódł że ma siłę i jeśliby energicznie wziął się do pracy, ochroniłby kraj od nieszczęść, które mu grożą. Że te nieszczęścia są, to niechaj mi Panowie wierzą, a myślę, obojętne traktowanie ich leży tylko w braku usposobienia do popierania rolnictwa w takich wypadkach.

Rolnictwo ma bardzo wielu opiekunów — mamy towarzystwo gospodarskie, komisye kultury krajowej, reprezentantów w dwóch departamentach Wydziału krajowego i mamy komisję w naszym gronie — zwaną gospodarstwa krajowego, a jednak położenie nasze przypomina ową bajkę, gdy wśród wielu przyjaciół psy zająca zjadły; tak samo nas rolników wśród wielu opiekunów myszy zjadają, a inne rzeczy także. Powinniśmy już raz wyraźnie stanąć w obronie interesu rolników. Dlatego stawiam następującą poprawkę do wniosków komisji:

3. Wydział krajowy rozszerzy działalność swoją w kierunku wyszukiwania najskuteczniejszych środków dla niszczenia myszy polnych.

4. Sejm przeznaczają kwotę nie przenoszącą 4.000 fl. do rozporządzenia Wydziału krajowego

w tym celu, by środki do tępienia myszy przygotował i w razie potrzeby takowe gminom bezpłatnie, a obszarom dworskim po kosztach produkcji rozdzielił.

Pozwolą Panowie, że kilku słowy to umotywuję. Zapewne u nas przy naszej wielkiej polityce mało się tem zajmowano, co właściwie przeciw tym szkodnikom robić należy, ale są kraje, gdzie tą sprawą bardzo dużo się zajmują i są o tem szerokie sprawozdania. Bardzo szeroko można czytać o doświadczeniach z lasem ztechnikiem Loefflerowskim i jakkolwiek co do tego środka nie wszyscy się zgadzają, uzyskano już doniosłe w tym względzie rezultaty. Zdaje mi się, że 4.000 zł. jest bardzo mało, że właściwie wolałbym proponować 40.000 zł., ale zostanie już przy tej kwocie.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Struszkiewicz.

P. Struszkiewicz. Zupełnie się nie dziwię, że szanowny p. Dzieduszycki z taką werwą w tej sprawie występuje, bo sprawa ta bardzo żywo interesuje produkcję rolną. Przy całym cieple, z jakim ta sprawa powinna być traktowaną, zdaje mi się, że o niższy stopień temperatury w tym kierunku nikt mnie posądzić nie może, lecz w każdym razie jest on do pewnego stopnia obiektywny i rzeczowy. Co się tyczy osobistej kwalifikacyi samego referenta, jemu samemu pozostawiam obronę w tym względzie, a ograniczę się do samej części rzeczowej.

Sądzę, że w żadnym razie nie jest wskazane polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby urządził instytut bakteryologiczny i wyszukiwał środki, skoro tą sprawą zajmują się już inne instytucye. Czy więc ci, którzy, jak to było powiedziane w wywodzie poprzedniego Szanownego Mowcy, zajmując się wysoką polityką, nie mieli czasu zrobić coś w tym kierunku, na to jest chyba odpowiedzią przysłowie: Schuster bleibe bei dem Leisten, ale można być pewnym, że oni należycie zużytkują wyniki badań innych dla celów ekonomicznych. Zdaje mi się więc, że ten zarzut ogólnikowy, zrobiony wszystkim, zajmującym się ekonomią społeczną, nie był usprawiedliwionym. Zdaje mi się także, że wniosek, ażeby Wydział krajowy badał środki, jakichby w tym kierunku dało się użyć, jest w naszych warunkach niemożliwym, bo Wydział krajowy nie jest instytucją odpowiednią, i nie ma odpowiednich środków do dyspozycyi. Środek taki, właśnie ten, który Szanowny Mowca poprzedni wymienił: „Baccillus Typhi Murium Loeffleri, dający obecnie najwięcej szans powodzenia, bywa używany przez nasze towarzystwa rolnicze, które Szanowny P. Poseł zaliczył do przyjaciół, wśród których psy zająca zjadły, i już liczne próby w rozmaitych stronach kraju przedsięwzięte.

Oświadczam się więc przedewszystkiem przeciw pierwszemu wnioskowi, a co się tyczy wstawienia 4.000 zł. na ewentualne popieranie tych środków, to mogę powiedzieć, że tych pieniędzy jest albo za dużo, albo za mało. Bo chcąc działać tylko funduszem krajowym, to nie 4.000 ale 40.000 byłoby za mało, a wydatek tych 4.000 w warunkach obecnych byłby prosto rzuceniem w błoto.

Co do tego zaś. aby Wydział krajowy w tym kierunku ludność pouczał, żeby występował jako agitator, to niemając ze strony władzy odpowiedniego poparcia, zajmowałby się sprawą zupełnie platonicznie.

Sądzę, że z tych motywów są usprawiedliwione wnioski komisji gospodarstwa krajowego i dlatego oświadczam się przeciw poprawkom p. Dzieduszyckiego a za wnioskiem komisji.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Podam do poparcia poprawki p. Dzieduszyckiego Stanisława, które brzmią:

3. Wydział krajowy rozszerzy działalność swoją w kierunku wyszukiwania najskuteczniejszych środków dla niszczenia myszy polnych

4. Sejm przeznacza kwotę nie przenoszącą 4.000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego w tym celu, by środki do tępienia myszy przygotował i w razie potrzeby takowe gminom bezpłatnie, a obszarom dworskim po kosztach produkcji rozdzielił.

Kto popiera pierwszą poprawkę, p. Stan. hr. Dzieduszyckiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą.

Kto popiera drugą poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą.

Głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Jeżeli pomimo znanej wstrzemięźliwości Wysokiej Izby co do dyskusji nad poszczególnymi przedmiotami, pozwałam sobie głos zabrać, to proszę mi wierzyć, że główna przyczyna tkwi w tem, że rzeczywistość mysz, jako szkodnik, jest ogromnie dokuczliwy, a dokuczliwy jest w tej mierze, że mysz jako szkodnik może być porównaną z kłeską elementarną wielkiego znaczenia. Ale szanowni Panowie, dlatego, że to mysz, a wiele z nas zna ją tylko z pokoju lub obejścia, więc kiedy się mówi o szkodach, wyrządzonych przez myszy, mimowoli uśmiech na twarzy każdego spostrzedz się daje. W komisji wiedeńskiej, kiedy raz podobnie jak kolega Dzieduszyki, mówiłem o szkodach wyrządzonych przez myszy, jedni się uśmiechali a drudzy wprost parsknęli śmiechem i może zostałbym ośmieszony, gdyby na szczęście nie zabrał głosu komisarz rządowy, radca dworu Mayer i nie odezwał się w te słowa:

„Wiem, że to śmieszne, ale dla tych tylko, co tej kłeski nie znają, ale ja, który widziałem

w Galicyi i zabranych prowincjach Królestwa polskiego, jak wielkie są szkody przez nie zdziałane, umiem jej rozmiary ocenić“. — I rzeczywistość część tylko kraju, dzięki Bogu, jest tą kłeską nawiedzona, kto jej nie miał, jej znaczenia ocenić nie może. Ale kłeska została skonstatowaną przez komisję kultury krajowej i chodzi o środki zapobieżenia jej.

Mamy dwa środki — Jeden wskazany przez komisję kultury krajowej, drugi proponowany przez p. sprawozdawcę. — Nad nimi wypada się zastanowić.

Szanowny kolega z Wiednia i Sejmu p. Struszkiewicz powiedział, że ocenia wniosek kolegi Dzieduszyckiego, zwłaszcza cyfrowo jako ów, który daje albo za dużo albo daje za mało. To jest zwykły argument używany wówczas, kiedy się nic nie chce dać. Pozwolę sobie rzecz postawić prosto, pojedynczo, o co chodzi.

Kiedy przed rokiem Wysoki Sejm na wniosek kolegi Jędrzejowicza powziął postanowienie pod względem tępienia chrząszczy, to rzecz ta wówczas dość komicznie wyglądała, a tymczasem po uchwaleniu tej ustawy o niszczeniu chrząszcza wstawiła rada powiatowa lwowska i wiele innych w budżet kwotę 200 zł., przeznaczając ją na wynagrodzenie za zbieranie chrząszczy. Pokazuje się więc, że ludność, dotknięta kłeską ma poczucie tego, co jest potrzebne i nie należy wątpić, że myśl pożyteczna podniesiona w Wysokim Sejmie i przeprowadzona przez Wydział krajowy, znajdzie się z echem dźwięcznym tam, gdzie ludność czuje, jak wielką kłeską ten szkodnik wyrządza.

Co ma Wydział krajowy robić? Pojmuję wniosek p. Dzieduszyckiego w ten sposób, że otwiera on kredyt do wysokości 4 tysięcy Wydziałowi krajowemu, ale to nie jest obowiązkiem absolutnym: „musisz wydać“ ale mówi się niejako: Wydziale krajowy „możesz wydać“. U nas wyniszczenie myszy jest niepospolicie trudne, bo chociaż pewni gospodarze zajmują się trudem myszy, a z własnego doświadczenia powiedzieć mogą, iż trując zmniejszałem je, ale cóż mi z tego, jeżeli sąsiedzi w okolicy tego nie robią. (Gł o sy: Należy żądać przymusowego tępienia!) Powiadacie: „przymusowe tępienie!“ Nastąpi to wtedy, jeżeli odnośnej gminie dotkniętej kłeską da się bezpłatnie trutkę. Ona z pewnością tę trutkę zużytkuje, podczas gdy jeśli każe się gospodarzowi pisać do apteki i sprowadzać ją, to on tego nie uczyni. Jeżeliby Wydział krajowy przyznał tym powiatom trutkę a one przyczynią się ze swej strony funduszami, wówczas będzie gwarancya, że grosz krajowy zmarnowany nie zostanie, zwłaszcza gdy ludność przekona się, że trucie ma swą wartość, jak to i nauka jasno stwierdza.

Należę niezawodnie do rzędu ludzi, którzy oszczędzają fundusze krajowe, ale pragnąłbym oszczędzić tam, gdzie wydatki nie są konieczne,

gdzie zaś chodzi o zapobieżenie tak znacznej i doniosłej klęsce, jak niszczenie plonów przez szkodników, myszy — nie będę się wahał głosować za wnioskiem p. Dzieduszyckiego w rozumieniu tem, że Wydział krajowy ma otwarty kredyt do wysokości 4 tysięcy, który w miarę istotnej potrzeby i na podstawie działania organów należyce zużytkuje.

P. Dr. Czyżewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Czyżewicz.

P. Dr. Czyżewicz. Pewną konsternację wywoła zapewne fakt, że zabieram głos w tej sprawie, ale jest to sprawa czysto lekarska. Mogę powtórzyć to, co powiedział mowca poprzedni: Jeżeli panowie chcecie wytepić myszy, możecie wytepić je przez to, że im się da trutkę na wielkich obszarach. Mysz jest to stworzeńko, które się mnoży w tak szalony sposób, że wszelkie inne uśiłowania wytepienia go, będą tylko prostru próbką, nie uwieńczoną skutkiem. Pomór między niemi trzeba wzniecić, a wtenczas można je wytepić.

Nie mogłem pominąć sposobności przemówienia tych słów kilku, bo dziś właśnie mam poprzec wniosku, do którego sprawa obecna świetną stanowi ilustrację. Potrzeba nam trutki na myszy. Klęski wyrządzone przez te stworzonka są olbrzymie. Wytepienie myszy mogą być tylko trutką. Ale — my chcemy fundusze dawać na tępienie myszy a nie mamy warsztatu dotychczas, na którymby tę trutkę produkować można.

Pierwszą rzeczą jest mieć trutkę. Nie obrażajcie sobie panowie, że przy wielkich rozmiarach potrzeby będzie można łatwo ją zaspokoić. Połączone to jest z znacznymi kosztami. Próby się robią, sprowadza się trutkę z Wiednia, z Gryfii. Towarzystwo agronomiczne w Wiedniu daje na to subwencję, ale to wszystko kosztuje. Podobna to historia, jak była z krowianką. Sprowadzaliśmy ją ze wszystkich stron świata, a dziś sami ją produkujemy dla domu i innych krajów. Jeżeli chcemy tę sprawę na serio traktować, to musimy mieć swój własny warsztat do wyrabiania trutki. W dodatku ta trutka, ten bakcyl loeflerowski, który sprawia tyfus u myszy, musi być świeży i jeżeli ma być skuteczny, musi być ciągle w laboratorjach utrzymany. Pierwszą rzeczą, od której zacząć musimy, jest prostru postaranie się o zakład bakteriologiczny. Te zakłady, które dotychczas mamy, nie były w stanie tej sprawy załatwić. Myśmy wyrabiali trutkę na myszy, ale jak przyszła cholera, trzeba się nią było zająć i trutka poszła w zapomnienie. Potrzebny jest przedewszystkiem zakład bakteriologiczny i dlatego popieram wszystkie wnioski tu postawione, ale w pierwszej linii zalecam wniosek ten, który będzie poparty jeszcze raz na dzisiejszem posiedzeniu, to jest, żeby Wysoka Izba łaskawie umożliwiła stwo-

wienie zakładu bakteriologicznego, który Rząd ma obecnie ochotę własnym kosztem w kraju założyć.

• P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Ne hadawjem zaberaty hołos w toj sprawi, bo spodiwawjem sia, szczo wnesenie a wzhladno dodatok pocztennoho grafa Dzieduszyckoho ne znajdet takoj opozycyi, jaku nyni meni łyszyt sia poczuty, tym bilsze, szczo zasiadajut w Sojmi posły, kotri po najbilszozj czasty sut włastytelny bilszych posidlosty i sły ne na swoich poliach, to bodaj na polach susidnych mały sposibnyšt prydywyty sia, jak wełyku szkodou wyrabłajut myszy.

Słowo „mysz“ w teoryi wydajef sia może smyszna, tak jak pidnis pocztennyj p. Abrahamowicz. W praktyci ona ne jest smiszna ale straszna i hrizna.

Dokazom toho je, szczo majze rikriczno z powodu szkod elementarnych zdiłanych czerez myszy, nadchodjat petycyi w toj sprawi do Sojmu i Sojm setkamy tysiaczy musyt pomahaty rilnykom, Riad musyt widpysywały podatki, toż dumajut szczo w interesi kraju leżył, szczo by podumaty o seredstwach zaradnych, szczo by sia to ne powtarjało na budisznyst.

Poważanyj p. Struszkiewicz wystupyw suprotyw wneseniu p. hrafa Dzieduszyckoho, ale meni sia zdajet, szczo buwby toho ne zrobyw, jak sia na własn i oczy prydywył w naszych storonach wschidnych, jak włastyteli bilszych i mentszych posidlosti czasom nawet po dwa razy zasiwajut pole a myszy vse zjidajut i rujnujut ekonomiczny stan rilnikiw, ja dumaju, szczo tem samom rujnujet sia i kraj. Sły p hraf Dzieduszycki žadaje otworyty kredyt Wydiłowy krajevemu na 4.000 zł. do wyszukania sredztwa do nyszczenia myszy, to dumaju, szczo je dałeko koristnijsze poszukaty sredstw za 4.000 zł. jak rikriczno dawaty na widzškodowanie elementarnych neszczast czerez myszy.

Poważanyj posol Czyżewicz każe, szczo my ne majemu do teper własnoho warstata na trutku. Pytajuš, chto maje zawesty toj warstat i zdaje meni sia, szczo sprawa ta powynna buty najpersze obhoworena w Sojmi. I sły wykaže sia potreba, treba bude raz toj wydatok ponesty, aby raz tym neszczastjam kinieć polożyty. Sły łysz w tim trudnist, szczo brak warstata do wyroblenja trutki na myszy, to wže ne majemo niczo robyty, to łyszyt panowe pola myszam, a budete baczyły, szczo tyi, kotri teper sia suprotywłajut tomu wneseniu, pryjdut sami z wnesenjom, sły ti myszy, kotri robiat szkodou wo wschidnoj Hałycyni, perenesut sia do zachidnoj.

I tohdy treba bude dałeko bilsze wydaty jak nyni kraj i prawytelstwo ponestet dałeko bilsze straty. Dlatoho ja wnesenja p. hr. Dzieduszyckoho horjaczko popyraju.. Byłoby takoz ne

wid riczy w perszim riadi ochraniaty pomi-  
nykiw rilnyka n. p. szczoby włastyteli polowań  
ne ubywały zaraz psów i kotiw hospodarskich,  
jesły ich zastanut na poły, a tak samo ochra-  
niaty worony, sowy i inczi czynnyki, kotri roblat  
prysłuhu selanynowy a kotri sia bez poszczady  
nyszczyt.

Czerez toje ochronyt sia może ne odnoho  
zajacia ale pryneset sia krywdu selanynowy  
a tym samom krajewy.

Marszałek. Do głosu zapisał się p. Stru-  
szkiewicz. P Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Muszę dorzucić kilka  
słów w obronie tego, co powiedziałem. Naprzód  
p. Abrahamowicz posadził mnie, że tylko dlatego,  
aby ukryć niechęć nie dania niczego powiadam,  
że suma 4000 zł. jest za duża lub za mała.

W praktyce 12-letniej parlamentarnej, mia-  
łem sposobność spostrzedz, że właśnie p. Abra-  
mowicz trzymał się tej maksymy w wielu wy-  
padkach, gdy ja zawsze rzeczowo idę.

Pozornej więc argumentacyi z mej strony  
nie było. Wywody p. Abrahamowicza stoją na  
równi z wywodami p. Huryka; obaj jako empiry-  
cy widzą zjawiska, a przyczyny nie znają  
i dlatego podają środki paliatywne a nie grun-  
towne.

P. Huryk powiada znów, że psy powinny  
wolno chodzić. Wtedy musiałbym chyba wnieść,  
aby wyhodowywać prócz zarazka tyfusu mysiego,  
także bakterye przeciwko wścieklicznie, bo wtedy  
będziemy mieli z wielu więcej wypadkami uką-  
szeń przez wściekłe psy do czynienia. Jest to  
także środek, który lansowany przez empiryków  
wydaje się skutecznym niby, a w rzeczywistości  
jest bez znaczenia.

Jeszcze zauważę, że nikt, gdy się mówi  
o szkodach zrzadzonych przez myszy, nie bę-  
dzie się uśmiechał, bo to rzecz nadto poważna  
i kłeska formalna, ale z drugiej strony każdy  
wie, że dla myszy szczególnem polem do roz-  
mnażania się są okolice, gdzie gospodarstwo  
jest ekstenzywne, gdzie rozgraniczenie gruntów  
dokonywa się przez miedze szerokie, których  
nikt nie rusza i gdzie się te myszy gnieździć  
mogą. Więc podniesienie kultury i przymus  
ustawowy tępienia to są środki do przeciwdzia-  
łania kłesce. Pojedynczy człowiek nic nie zdziała.

Środek proponowany przez p. Dzieduszy-  
ckiego, aby Wydział krajowy miał 4.000 zł. do  
rozporządzenia, nie pomoże; wnioski komisyi  
gospodarstwa krajowego konsekwentnie prze-  
prowadzone, daleko gruntowniej rzeczy zaradzić  
będą w stanie i dlatego jestem przeciw wnio-  
skowi p. Dzieduszyckiego.

P. Abrahamowicz. Wnoszę zamknięcie  
dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia  
dyskusyi. Kto go przyjmuje, zechce rękę pod-  
nieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do głosu zapisany jest p. Stanisław Dzie-  
duszycki. — Udzielam mu głosu.

P. Stanisław Dzieduszycki. Stawiając  
dzisiejsze poprawki spodziewać się mogłem opo-  
zycyi z różnych stron, ale nigdy ze strony re-  
prezentanta rolnictwa w rządzie. Gdyby radca  
ministerjalny p. Struszkiewicz był powiedział,  
że gdy wróci do Wiednia, przysze 40.000, aby-  
śmy tych 4.000 nie wydawali, byłbym mu po-  
dziękował i sam cofnął mój wniosek. Ale spo-  
sób traktowania sprawy ze strony reprezentu-  
jącego sprawę rolnictwa w Wiedniu -- przepra-  
szam -- ale jest błędny i po tem, co słyszałem  
powtarzam, że opieka nad rolnictwem leży  
w nieodpowiednich rękach. Za wielu się nią  
opiekuje -- wołałbym mniej opiekunów, ale żeby  
sprawy rolnictwa w jednych zdolnych energi-  
cznych i dzielnych rękach się znajdowały dla  
ochrony odpowiedniej interesów jego.

Szanowy poseł wniósł sprawę melioracyi  
na ostatniem posiedzeniu i wszyscy mu przy-  
klasnęli. Pytam, co pomogą wszystkie melioracye,  
jeśli przeciw takim kłeskom nie będzie się wy-  
stępywać energicznie. Poparł mnie wprawdzie  
szanowny poseł w tem, że rząd rozporządze-  
niami swemi powinien działać. Pewnie, ale są-  
dzę, że potrzeba, ażeby kraj też coś zrobił. Czy  
za 4.000 zł. dużo zrobimy, nie wiem, ale z pe-  
wnością więcej jak bez żadnych tunduszków.  
Wiem, że jedna epruwetka lasecznika Loefflera  
kosztuje we własnym wyrobie 10 ct., zatem za  
4.000 zł. mieć można 40.000 próbek, a jedna  
rozpuszczona w litrze wody daje znaczną ilość  
trucizny

Byłem przekonany, że p. radca pouczy nas  
o tem, co robiono pod tym względem w depar-  
tamentach rolniczych, ja dotąd z ust Jego ani  
wiadomości ani rady nie słyszałem.

Czy te pieniądze będą rzucone w błoto,  
nie wiem, ale 40.000 epruwetek rozrzucone po  
kraju będą rzucone myszom na truciznę, a nie  
w błoto, a jeśli dotknięta kłeską część kraju  
stoi niżej pod względem kultury, to tem bar-  
dziej trzeba ją ratować. Mam doświadczenie,  
że myszy w czarnoziemiu głównie szkodę robią,  
bez względu, czy są tam miedze i czy gospo-  
darstwo jest intenzywne lub nie. Robiły szkody  
w Saksonii i Bawaryi, gdyż kultura rolna wy-  
soko stoi, ale tam chroniono się i walczone  
z nimi. Suma 4.000 zł. w budżecie naszym  
w obec tego, że rząd grecki dał 60.000 zł. na  
ten cel, wobec wydatków, jakie robimy na spe-  
cyalne rzemiosła i inne cele, nie jest tak wielką  
ofiara i tu oszczędność byłaby nie na miejscu.

Dlatego proszę, aby Wys. Izba rzecz po-  
ważnie traktowała i przyjęła wnioski komisyi  
i poprawki, do których, do ile wiem, p. sprawo-  
zdawca przyłączyć się zamierza

Marszałek. Do głosu zapisany jest je-  
szcze p. Abrahamowicz. Udzielam mu głosu.



P. Abrahamowicz, Kiedy p. Dzieduszycki wystąpił z wnioskiem, z góry wiedziałem, że zostanie jego wniosek uwieńczony skutkiem choćby ze względu na historię, która nam coś o myszach i Popielu mówi. Ale w ciągu dyskusji myśl wnioskodawcy wystąpienia z energiczną akcją coraz więcej zyskiwała adeptów, podczas gdy rzucona w pierwszej chwili wywołała pewne zdziwienie.

Teraz szanowny oponent mój kolega ze Sejmu i Wiednia powiada: cóż wy empirycy w swej nieświadomości rzeczy chcecie o tem mówić! Przyznaję, jestem empirykiem i nie mam pretensyi do teoryi, ale życie nauczyło mnie, że stokroć lepszy empiryk jak niezupełnie wykończony teoretyk. Empiryk mówił sobie: że chcąc ludzi nauczyć czegoś, trzeba im co dobre przymusem niejako wcisnąć do rąk i dlatego Towarzystwo gospodarskie dawało nasiona lucerny, lnu i t. p. włościanom darmo, a ci potem biegli i kupowali, przekonawszy się, jak się im opłaca. Taka sama droga prowadzi do tepienia myszy za pomocą trutki, która ma włościanom z początku darmo być dawana. Jeśli oni przekonają się, że trutka usuwa szkodnika, to za własne pieniądze nie omieszkają jej kupić. Będą tak robić jak przy próbach ze sztucznym nawozem. Ja dawałem na próbę włościanom proszek, który oni rozsiewali potem skwapliwie, gdy przedtem śmiali się ze mnie mówiąc: Pan to dla dzieci obsiewa na zabawkę Kiedy potem urosła śliczna pszenica, mówili: „to szczęście pańskie“. Odpowiedziałem: nie, spróbuj i ty posiać proszek, a będziesz miał je także. Spróbowali i mówili potem „a taki, to prawda“.

Tak jest na świecie. Empirycy wybrawszy tę drogę pewnie lepiej zasłużyli się jak ci, którzy wiele o teoryi pisali, których pisma spoczywają jednak w archiwach i mają chyba tylko wartość naukową — ale nie zeszedli na dół.

Szanowny oponent powiedział: empirycy skarżą się, a zapominają, że sami utrzymują rozsądniki tych myszy w brzdach, gdzie myszy się gnieźdzą. Czyż Panowie nie wiecie, że są to myszy wędrowne przeważnie, że w jednej nocy zajmują ogromne przestrzenie, że nie my je produkujemy, lecz z innych krajów po największej części się tu dostają i potem utrzymują.

Tych kilka słów wyjaśnienia chciałem powiedzieć.

Marszałek. Do głosu nikt więcej nie jest zapisanym, głos ma więc p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Antoniewicz. Wysoka Izbo! W debacie, która miała charakter ogólnej walki, mnie jako sprawozdawcy komisji przedewszystkiem przypada rola ataki ad personam odeprzeć.

Szanowny pan hr. Dzieduszycki sprawę tak przedstawił, że i referent i komisya obojętnie się zachowuje w obec tak doniosłego wniosku

i dlatego przyszedł z wnioskiem przed Wysoką Izbę, który w teoryi może mieć znaczenie, a w praktyce nic nie osiągnie. Jeżeli te wnioski komisji nie będą poparte przez posła kołomyjskiego, i w imieniu komisji i swoim, atak ten nie tak straszny, ale nie sprawiedliwy odeprzeć jestem obowiązany.

Posel Dzieduszycki przewodniczącemu naszej komisji oświadczył, że chciałby być obecnym na debacie w komisji o tym wniosku.

Ja mogę tylko o sobie powiedzieć, że sprawozdanie wygotowałem w przeciągu jednej nocy i sprawę, którą uważam za nieskończenie ważną, komisji przedłożyłem.

Niestety, cztery dni czekaliśmy, a pana Dzieduszyckiego nie było, bo się ulotnił ze Lwowa. Ja wiedząc z praktyki parlamentarnej, jaką historię mają wnioski, jakkolwiek ważne, ale mniejszej wagi, z obawy, żeby ten wniosek nie spadł z porządku dziennego, jak się niestety w r. 1889 stało, nagliłem i prosiłem, żeby ten wniosek najprędzej był załatwiony. Rzeczywiście komisya gospodarstwa krajowego na to przystała i przyjęła moje sprawozdanie z wnioskiem, którego dziś mam zaszczyt bronić. Więć nie komisya, nie sprawozdawca, tylko wnioskodawca w znacznej części jest winowajcą, jeżeli dziś ma humor popsuty (wesołość). Zresztą co do tego przemówienia, że ja jako profesor mogę się myszami zajmować, ale tylko w teoryi — to bardzo chętnie rolę wojewody w tej myszomachii oddam w godniejsze ręce, i zdaje mi się, że i komisya na to się zgodzi, aby naczelnym wodzem był czcigodny poseł Dzieduszycki.

Zarzuca nam poseł, że komisya okazała się niefachową. Zdaje mi się jednak, że komisya więcej działała nie była powołaną, i nie była w stanie. Wszak przyjęła najważniejszą petycję, jaką poseł Dzieduszycki w swoim wniosku zakomunikował. Że w komisji są fachowi ludzie, nie podlega wątpliwości, ale komisya jako taka naraziłaby się na wielką kompromitację, jeżeli wypowiedziała doktrynę, która by się mogła okazać mylną, a już sam czcigodny praktyk powiada, że obecnie są rozmaite wątpliwości w tej sprawie, a teoretyk ma zatem oświadczyć, że ten a ten środek jest skuteczny i zbawienny. Zresztą trudno, żebym ja z Przemyśla jeździł pod Gwoździec na niszczenie myszy, dlatego też chętnie rolę moją odstępuję.

Uwaga o systemie gromochronów nie odnosi się do sprawozdania komisji, tylko do czcigodnego atakującego, bo on sprawę zagmatwał i przyczynił się do tego, że to, czego sobie życzy, będzie odłożone — ad calendas graecas. — Pospiesznie nową ustawą uszczęśliwić nasz kraj, byłoby to może niebezpiecznie.

Praktyka wykazała, że ustaw mamy zanadto, brakuje tego, co jest najważniejsze t. j. ścisłego wykonania. Nie chcę o tych wspominać jak usta-

wa o kianiance i ostach, bo wiadomo czcigodnemu oponentowi, że istnieje na papierze, ale nie ma jej w wykonaniu. Że w innych krajach koronnych, a głównie za granicą już myszomachia ma rezultaty, przyznaję; dlatego też nie jednym lasecznikiem, ale całym aparatem, którymby mogłaby być walka rozpoczęta, do tej walki przystąpić należy.

Co się tyczy uwag Dr. Czyżewicza, to one są bardzo poważne i rzeczywiście może jedynie zbawienne, bo 4000 zł., które poseł Dzieduszycki proponuje, nie nie pomogą. Ja właśnie słyszałem od praktyka, który także czuje klęskę, jaką myszy wyrządzają i ten powiada, że poseł Dzieduszycki jest teoretyk, że on sam na swoich gruntach nie gospodaruje, że na 50 morgów, na których się pojawiły myszy, kupił lasecznika za 540 zł., a i to się okazało za mało i skutek był żaden. Więc te 4000 zł. także żadnego skutku nie odniosą. Ja sobie tylko krótko pozwolę ocenić te wnioski specjalne, które mają „sytuację zbawić. Mianowicie wniosek:

„Wydział krajowy rozszerzy działalność swoją w kierunku wyszukiwania najskuteczniejszych środków dla niszczenia myszy polnych“ — to ja co do swoich sympatyj dla posła kołomyjskiego byłbym bardzo chętnie za przyjęciem tego wniosku. Jednak jeżeli się nad nim bliżej zastanowię, jestem przekonany, że poseł sam będzie głosował przeciwko niemu, bo ten wniosek więcej zaszkodzi, niż pomoże.

Raz: czy Wydział krajowy jest kompetentny robić próby, eksperymenty, czy ma siły i środki odpowiednie. Odpowiedź jest twierdząca. Wydział krajowy nie będzie mógł tego uczynić.

(P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Ale Departament rolnictwa).

Na to jest tu daleko lepsza uwaga Dra Czyżewicza, t. j. jeżeli taka instytucja będzie w kraju, to będzie tańszy ten lasecznik. Jeżeli jednak ten wniosek odczytany będzie przyjęty, to ja posła zapewniam, że lata upłyną, a nie nie będzie przedłożone, bo Wydział krajowy zawsze będzie miał furtkę i powie: nie mamy jeszcze tego najlepszego środka do tępienia, a tego przeciwieństwo wniosek się domaga.

Więc sprawa pójdzie w odwłokę, a ja zapewniam, że wtenczas każdy z nas przekroczy wiek normalny i kto inny będzie musiał objąć dowództwo myszomachii.

Zdaje mi się, że wniosek ten jest zgubny dla samej tendencji posła i on nam przypomina ten ustęp z mitologii Greków, gdzie jest mowa o bożku, który własne dzieci zjadał (wesołość). Dlatego jestem absolutnie przeciwny temu wnioskowi, bo on tej sprawie zaszkodzi a nie pomoże.

Co się tyczy drugiego wniosku, to ja w ogólności nie jestem przeciwny, żeby przyszedł pod obrady, a jeżeli będzie uchwalony, to będę zado-

wolony, chociaż nie wierzę, żeby to sprawie wiele pomogło. A mianowicie wniosek tak brzmi:

Sejm przeznaczą kwotę nie przenoszącą 4000 zł. do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu w tym celu, by środki do tępienia myszy przygotował, a w razie potrzeby takowe gminom bezpłatnie, a obszarom dworskim po kosztach produkcji udzielał.

Więc raz się okaże, że ta kwota jest za małą, a po drugie jest niebezpiecznym ten ustęp, bo Wydział krajowy mając kwotę „by w tym celu środki do tępienia myszy przygotował“ nie rozumie, czy Wydział krajowy ma przygotować, czy zakupić te środki. Jeżeli ma przygotować, to absolutnie nie będziemy zadowoleni, bo przygotowanie daleko więcej kosztować będzie niż 4000 zł., a wtedy ten lasecznik nie będzie nikomu ani darowany ani za cenę kupna udzielony. Więc z tych powodów, że te wnioski posła Dzieduszyckiego możnaby uważać za szyber w tej całej sprawie, że komisya wykazała, że jest konieczny cały aparat wprowadzić w życie, a żeby skutecznie rozpocząć walkę z tymi szkodnikami, odrzucamy przyjęcie drugiej poprawki, a przeciwko pierwszej stanowczo się oświadczamy.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Proszę o głos dla sprostowania faktów.

Marszałek. Udzielam głosu p. Stanisławowi Dzieduszyckiemu dla sprostowania faktów.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Wysoka Izbo! Przepraszam, że raz jeszcze głos zabieram, jednak dla sprostowania kilka słów muszę powiedzieć. Najprzód co do pierwszego wniosku podnoszę, że próby i doświadczenia były robione przez Wydział krajowy, a nawet ma Wydział krajowy departament, który się rolnictwem zajmuje, żeby w tego rodzaju sprawach był przez ten departament reprezentowany.

Co do drugiego wniosku czy 4000 zł. na tępienie wystarczają, zwracam uwagę, że ten pan, który za 540 zł. kupił lasecznika, sprowadził go z Niemiec, gdzie on jest niesłychanie drogi. A wiem od ludzi fachowych jak to już powiedział dr. Czyżewicz, że dr. Krokiewicz, gdy był urzędnikiem rządowym, wyrabiał ten lasecznik i bardzo się tem zajmuje, a teraz tenże dr. Krokiewicz jest jako lekarz urzędnikiem Wydziału krajowego i może się tem zająć. Wreszcie dodam, że jedna epruwetka lasecznika kosztuje 10 centów. — To tylko chciałem sprostować.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Czy żąda kto głosu co do ustępu pierwszego? (Nikt). Kto przyjmuje ustęp pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Żąda kto głosu co do ustępu drugiego? (Nikt). Kto przyjmuje ustęp drugi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do głosowania nad poprawkami. Poprawka pierwsza St. hr. Dzieduszyckiego brzmi (czyta):

„Wydział krajowy rozszerzy działalność swoją w kierunku wyszukiwania najskuteczniejszych środków dla niszczenia myszy polnych“.

(Mówi): Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest większość. Poprawka została przyjęta.

Druga poprawka p. Dzieduszyckiego brzmi (czyta): „Sejm przeznaczą kwotę nie przenoszącą 4000 zł. do rozporządzenia Wydziału krajowego w tym celu, by środki do tępienia myszy przygotował, i w razie potrzeby takowe gminom bezpłatnie, a obszarom dworskim po kosztach produkcji rozdzielił“.

Kto przyjmuje tę poprawkę zechce powstać. (Większość). Jest przyjęta. Przystępujemy obecnie do punktu drugiego, porządku dziennego, którym jest: Trzecie czytanie projektu ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z 25. czerwca 1873 o władzach nadzorczych szkolnych.

Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki (czyta):

#### U s t a w a

z dnia . . . . . zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z dnia 25 czerwca 1873. Dz. u. kr. Nr. 255 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych w Galicji i Krakowie.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

#### Art. I.

Postanowienia §§. 1—19 jakoteż końcowego ustępu §. 24 ustawy z dnia 25. czerwca 1873 Dz. u. kr. Nr. 255 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych przestają obowiązywać w dotychczasowem brzmieniu, a mają brzmieć jak następuje.

§. 1. Szkoły ludowe utrzymywane w całości lub częściowo z funduszów państwa, kraju, powiatu, gminy lub obszaru dworskiego zostają pod nadzorem Rady szkolnej miejscowej.

§. 2. Nadzór nad szkołami terytorjum ustanowionego prawomocnem orzeczeniem organizacyjnem wykonywa jedna Rada szkolna miejscowa.

Rada szkolna okręgowa może jednak dla szkół kilku takich terytorjów utworzyć jedną wspólną Radę szkolną miejscową.

Tak samo może Rada szkolna okręgowa po wysłuchaniu reprezentacji gminnej podzielić miejscowości, w których jest kilka szkół, na kilka dzielnic szkolnych. W tym przypadku dla każdej dzielnicy szkolnej utworzyć należy osobną Radę szkolną miejscową, zachowując podane w tym względzie poniżej przepisy.

W miastach, tworzących dla siebie osobny okręg szkolny, może Rada szkolna krajowa po wysłuchaniu reprezentacji gminnej funkcyje

Rady szkolnej miejscowej poruczyć Radzie szkolnej okręgowej.

§. 3. Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła, szkoły, gminy, obszaru dworskiego, tudzież z delegata mianowanego przez Wydział Rady powiatowej.

Osoba mająca prawo prezentowania nauczyciela ma prawo wstąpić jako członek do Rady szkolnej miejscowej i brać udział w obradach z prawem głosowania, czy to osobiście, czy przez swego zastępcę.

W miastach, w których korporacye i instytucye kupieckie i przemysłowe przyczyniają się stałymi dobrowolnymi datkami do utrzymania szkoły lub kursów z nią połączonych, może Rada szkolna krajowa przyznać tymże korporacyom i instytucyom prawo wysyłania swego reprezentanta do Rady szkolnej miejscowej z prawem głosowania.

Każdy członek Rady szkolnej miejscowej ma w niej tylko jeden głos, chociażby miał kilka tytułów do zasiadania w niej.

§. 4. Reprezentantami kościoła w Radzie szkolnej miejscowej są każdorazem duszpasterze miejscowi.

Gdzie się znajduje dwóch lub więcej duszpasterzy tego samego wyznania i obrządku, tam wyższa władza kościelna wyznacza tego, który ma być członkiem Rady szkolnej miejscowej.

W celu strzeżenia religijnych interesów młodzieży izraelskiej wstępuje do Rady szkolnej miejscowej reprezentant wyznaczony przez zwierzchność wyznaniową.

§. 5. Kierownik szkoły jest jej reprezentantem w Radzie szkolnej miejscowej.

Gdzie kilka szkół podlega jednej Radzie szkolnej miejscowej, tam wstępuje do niej jako członek nauczyciel kierujący jedną z tych szkół, którego Rada szkolna okręgowa przeznaczy. Nauczyciele kierujący innych szkół uczestniczą jednak w obradach z głosem doradczym.

§. 6. Reprezentantów gminy i ich zastępców wybiera do Rady szkolnej miejscowej reprezentacya gminna; w razie zaś, jeżeli do zakresu jednej Rady szkolnej miejscowej należy kilka gmin, każda reprezentacya gminna wybiera osobno swoich, względnie swojego reprezentanta.

Reprezentantów gminy, a względnie gmin w Radzie szkolnej miejscowej jak również ich zastępców ma być najmniej dwóch, najwięcej siedmiu. Ilość ich oznacza Rada szkolna okręgowa, określając zarazem liczbę reprezentantów każdej gminy, jeżeli kilka gmin do zakresu Rady szkolnej miejscowej należy.

Wybór dokonywa się absolutną większością głosów na lat sześć. Po trzech latach wszakże ustępuje z Rady szkolnej miejscowej połowa, jeżeli zaś liczba jest nie parzysta, za

pierwszym razem większa połowa reprezentantów gminy i ich zastępców, a to za pierwszym razem losem, następnie kolejną. Wybór ponowny jest dopuszczalny.

§. 7. Wybrany do Rady szkolnej miejscowej może być każdy, kto jest obieralnym do reprezentacji jednej z gmin, należących do zakresu Rady szkolnej miejscowej. Utrata prawa wyborczego pociąga za sobą wykluczenie z Rady szkolnej miejscowej.

Od przyjęcia wyboru do Rady szkolnej miejscowej ten tylko uchylić się może, komu ustawa gminna tożsamo prawo co do Rady gminnej przyznaje, albo kto przez ostatnich sześć lat był członkiem Rady szkolnej miejscowej. Za nieusprawiedliwione nieprzyjęcie wyboru karze Rada szkolna okręgowa grzywnami od 20—100 zł., które mają być użyte na przybory szkolne dla ubogiej młodzieży szkolnej.

§. 8. Każdy właściciel obszaru dworskiego lub obszarów dworskich, leżących w terytorium Rady szkolnej miejscowej, ma prawo brać udział w jej obradach z głosem stanowczym, czy to osobiście, czy też przez swego zastępcę. Właściciel obszaru dworskiego może także wyznaczyć stałego reprezentanta, który mandat swój tak długo zatrzymuje, dopóki Rada szkolna miejscowa nie otrzyma pisemnego doniesienia o jego odwołaniu.

Jeżeli obszar dworski należy do kilku współwłaścicieli, lub jeżeli w jednej gminie katastralnej jest kilka obszarów, wszyscy razem wyznaczyć mają do Rady szkolnej miejscowej tylko jednego reprezentanta i jego zastępcę. Delegacja taka ważną jest na lat sześć.

Jeżeli ci właściciele nie mogą się zgodzić na wybór reprezentanta względnie jego zastępcy, wyznacza tychże z pośród nich Rada szkolna okręgowa

§. 9. Rada szkolna miejscowa ma starać się troskliwie o interesa materialne szkoły, jakoteż popierać powagę szkoły i nauczycieli.

W szczególności winna Rada szkolna miejscowa w granicach każdorazowo obowiązujących ustaw i rozporządzeń:

1. Zarządzać funduszem szkolnym miejscowym, tudzież majątkiem zakładowym szkolnym, z zachowaniem postanowień aktów fundacyjnych, tudzież czuwać nad tem, aby prestacje w naturaliach na rzecz szkoły i nauczyciela regularnie były uiszczane.

2. Starać się o dostarczanie szkole potrzebnego budynku, gruntów i sprzętów szkolnych, jakoteż o utrzymanie ich w dobrym stanie i prowadzić inwentarz własności szkolnej.

3. Wpływać drogą zachęty i rady na rodziców i opiekunów, aby dzieci do szkoły posyłali, i przyczyniać się do wykonywania przymusu szkolnego.

4. Starać się o książki szkolne i inne środki pomocnicze dla ubogich uczniów, jak niemniej zakupno i utrzymanie przyborów naukowych.

5. Czuwać nad zachowaniem się młodzieży szkolnej po za szkołą.

6. Godzić wedle możności spory nauczycieli z gminą lub członkami gminy, o ile spory te wynikają ze stosunków szkolnych.

7. Czuwać nad udzielaniem nauki w przepisanej liczbie godzin i w czasie planem nauki wskazanym i udzielać urlopu nauczycielom w granicach osobnymi przepisami określonych.

8. Zawiadamiać Radę szkolną okręgową o wszystkim, co pod jakimkolwiek względem, czy to materialnie czy moralnie, niekorzystnie wpływa na szkołę, a czego Rada szkolna miejscowa usunąć nie może.

9. Podawać wyjaśnienia, opinie i wnioski reprezentacyi gminnej i władzom przełożonym, bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie.

10. Wykonywać wszystko, co jej na mocy ustaw i rozporządzeń wyższych władz szkolnych poruczonem zostanie.

§. 10. Z pod władzy Rady szkolnej miejscowej wyjęte są szkoły ćwiczeń, połączone z seminarjami nauczycielskimi; tam tylko, gdzie szkoły takie w całości lub częściowo utrzymane są ze środków gminnych, ma nad nimi Rada szkolna miejscowa władzę określoną w §. 9. ustępie 1. 2. 4.

§. 11. Członkowie Rady szkolnej miejscowej wybierają z pomiędzy siebie absolutną większością głosów przewodniczącego i jego zastępcę na przeciąg lat trzech.

Nauczyciele szkół podlegających Radzie szkolnej miejscowej nie mogą jej przewodniczyć.

Gdyby przewodniczący lub jego zastępca z powodu jakiegokolwiek przeszkody nie mógł przewodniczyć na posiedzeniu, kieruje obradami najstarszy wiekiem z obecnych członków Rady szkolnej miejscowej.

Rada szkolna miejscowa, skoro się ukonstytuowała, donieść o tem powinna reprezentacyi gminnej, względnie reprezentacyom gminnym i Radzie szkolnej okręgowej.

§. 12. Termina zwyczajnych posiedzeń Rad szkolnych miejscowych oznacza Rada szkolna krajowa drogą rozporządzenia.

Przewodniczący może jednak zwołać nadzwyczajne posiedzenie, ilekroć uzna to za potrzebne, winien zaś to uczynić w przeciągu trzech dni, jeżeli tego Rada szkolna okręgowa lub dwóch członków Rady szkolnej miejscowej zażąda.

§. 13. Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej połowy członków i absolutna większość głosów. Przewodniczący ma

prawo głosowania, a w razie równości głosów to zdanie staje się uchwałą, za którem przewodniczący głosował.

Przewodniczący ma prawo zawiesić przeprowadzenie uchwał sprzeciwiających się według jego zdania ustawie albo interesom szkoły, ma jednak w takim przypadku do trzech dni sprawę przedstawić do rozstrzygnięcia Radzie szkolnej okręgowej.

Zażalenia przeciw rozporządzeniom Rady szkolnej miejscowej idą do Rady szkolnej okręgowej. Wnosić je należy w przeciągu ośmiu dni po doręczeniu w Radzie szkolnej miejscowej i mają moc odraczającą.

§. 14. Żaden z członków Rady szkolnej miejscowej nie może brać udziału w obradach i głosowaniu nad sprawami dotyczącymi się interesów jego lub jego rodziny aż do czwartego stopnia.

§. 15. Jeżeli członkowie Rady szkolnej miejscowej, mimo należycie doręczonego im wezwania, na posiedzenie Rady szkolnej miejscowej nie przybyli w wymaganym komplecie, a sprawa zwłoki nie cierpi, obecni na posiedzeniu członkowie mogą ją sami uchwalić.

W sprawach zaś nieprzewidzianych i tak naglących, że wszelka zwłoka byłaby połączonej ze szkodą szkoły, może przewodniczący sam wydać zarządzenie, jeżeli bezzwłoczne zwołanie Rady szkolnej miejscowej nie jest możliwym; winien jednak na najbliższem posiedzeniu podać wydane rozporządzenie do zatwierdzenia.

Z wyjątkiem tego jednego przypadku nie służy prawo wydawania zarządzeń ani przewodniczącemu, ani pojedynczym członkom, lecz jedynie Radzie szkolnej miejscowej jako takiej.

§. 16 Przewodniczący jest organem wykonawczym Rady szkolnej miejscowej, podpisuje jej uchwały i pisma i prowadzi jej kasowość i rachunki, o ile rzecz ta nie jest przekazaną kasie gminnej. Do wykonania ważniejszych uchwał może jednak Rada szkolna miejscowa dodać mu jednego lub dwóch swoich członków.

W szczególności obowiązkiem jest przewodniczącego celem wykonania bezpośredniego nadzoru nad szkołami w zakresie przyznanym Radzie szkolnej miejscowej zwiadać szkołę peryodycznie i donosić Radzie szkolnej miejscowej o potrzebach szkoły i o przeszkodach natury materialnej lub moralnej, które należy usunąć.

Gdzie stosunki tego wymagają, tam Rada szkolna okręgowa może do wyłączenia przewodniczącego z pośród członków Rady szkolnej miejscowej mianować osobnego nadzorcę szkolnego, przekazując mu prowadzenie kasowości i rachunków, wykonywanie zarządzeń Rady szkolnej miejscowej, wreszcie peryodyczne zwiadzanie szkoły i zdawanie o niem sprawy Radzie szkolnej miejscowej.

Zwiedzanie szkoły przez inne osoby, z urzędu do tego nieupoważnione, zależne jest od specjalnego zezwolenia przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej.

§. 17. Członkowie rady szkolnej miejscowej nie mają prawa do wynagrodzenia za sprawowanie swych czynności.

Koszta kancelaryjne niezbędne pokrywa fundusz szkolny miejscowy.

§. 18. Nadzorowanie nauki religii udzielanej w szkole i ćwiczeń religijnych młodzieży szkolnej należy do duszpasterzy w skład Rady szkolnej miejscowej wchodzących, nie uwłaczając postanowieniu zawartemu w §. 2. ustawy państwowej z 25. maja 1868 (Dz. p. p. Nr. 48).

§. 19. Jeżeli przewodniczący rady szkolnej miejscowej mimo udzielonego mu przez radę szkolną okręgową upomnienia zaniedbuje swe obowiązki, a w szczególności nie zwołuje potrzebnych posiedzeń lub na szkodę szkoły działa, ma rada szkolna okręgowa prawo złożyć go z godności przewodniczącego i wezwać radę szkolną miejscową do wyboru innego przewodniczącego.

Jeżeli rada szkolna miejscowa mimo upomnienia jej nie spełnia swego zadania lub zakres swego działania przekracza, rada szkolna okręgowa może ją rozwiązać i albo nowe wybory zarządzić, albo postąpić w myśl drugiego ustępu §. 2. niniejszej ustawy.

Od tych orzeczeń rady szkolnej okręgowej dozwolony jest rekurs w dniach ośmiu do Rady szkolnej krajowej i rekurs ten ma moc wstrzymującą.

## Art. II.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

**Marszałek.** Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce powstać. (Większość). Ustawa jest przyjętą.

Przystępujemy do punktu czwartego t. j.:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych Zakładów naukowych w Dublinach, tudzież folwarku i gorzelnii Dublańskiej. (Aleg. 116).

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 116).

Sekretarz p. Słonecki Duklan. Uwolnić od czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 21. grudnia 1894 L. 60455 o krajowych zakładach naukowych rolniczych w Dublanach, tudzież o folwarku i gorzelni dublańskiej.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z c. k. Rządem rokowania co do pokrycia ze skarbu państwa połowy kosztów nadkosztorysowych robót, wykonanych i wykonać się mających w gmachu internatowym szkoły wyższej w Dublanach.

3. Sejm udziela veniam aetatis prow. dyrektorowi szkół dublańskich p. Juliuszowi Frommłowi i prow. prefektowi internatu p. Gabryelowi Lipskiemu.

4. Sejm ustanawia drugą etatową posadę sługi krajowego przy internacie dublańskim w charakterze magazyniera z poborami, ustanowionemi uchwałą sejmową z 7. lutego 1894.

5. Sejm upoważnia Wydział krajowy do nabycia na własność kraju za maksymalną kwotę 5500 zł. domu murowanego, zbudowanego na gruncie zakładowym, a będącego własnością p. Krasuskiego.

6. Dotychczasowy etat osób i płac pomocniczych nauczycieli w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach przestaje obowiązywać z dniem 31. grudnia 1894, w jego miejsce ustanawia Sejm od dnia 1. stycznia 1895, począwszy następujący etat:

a) Pierwszy nauczyciel pomocniczy otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera:

roczną stałą płacę w kwocie 1000 zł.  
dodatek aktywalny w rocznej kwocie 140 zł.;  
dodatek pięcioletni po 100 zł.

b) Drugi nauczyciel pomocniczy otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera:

roczną stałą płacę w kwocie 700 zł.;  
dodatek aktywalny w rocznej kwocie 100 zł.;  
dodatek pięcioletni po 80 zł.

Co do przyznania dodatków pięcioletnich obowiązują postanowienia ustawy służby krajowej.

7 Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem co do przyczynienia się ze skarbu państwa w połowie do kosztów założenia i kosztów utrzymania stacyi doświadczalnej gorzelniczej w Dublanach“.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 21. grudnia 1894 L. 60455 o krajowych zakładach naukowych rolniczych w Dublanach, tudzież o folwarku i gorzelni dublańskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z c. k. Rządem rokowania co do pokrycia ze skarbu państwa połowy kosztów nadkosztorysowych robót, wykonanych i wykonać się mających w gmachu internatowym szkoły wyższej w Dublanach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

3. Sejm udziela veniam aetatis prow. dyrektorowi szkół dublańskich p. Juliuszowi Frommłowi i prow. prefektowi internatu p. Gabryelowi Lipskiemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

4. Sejm ustanawia drugą etatową posadę sługi krajowego przy internacie dublańskim w charakterze magazyniera z poborami, ustanowionemi uchwałą sejmową z 7 lutego 1894.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 4, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

5. Sejm upoważnia Wydział krajowy do nabycia na własność kraju za maksymalną kwotę 5500 zł. domu murowanego, zbudowanego na gruncie zakładowym a będącego własnością p. Krasuskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 5, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

6 Dotychczasowy etat osób i płac pomocniczych nauczycieli w krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach przestaje obowiązywać

z dniem 31. grudnia 1894, w jego miejsce ustanawia Sejm od dnia 1. stycznia 1895, począwszy następujący etat:

a) Pierwszy nauczyciel pomocniczy otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera:

roczną stałą płacę w kwocie 1000 zł.;  
dodatek aktywalny w rocznej kwocie 140 zł.;  
dodatek pięcioletni po 100 zł.

b) Drugi nauczyciel pomocniczy otrzymuje wolne pomieszkanie i pobiera:

roczną stałą płacę w kwocie 70 zł.;  
dodatek aktywalny w rocznej kwocie 100 zł.;  
dodatek pięcioletni po 80 zł.

Co do przyznania dodatków pięcioletnich obowiązują postanowienia ustawy służby krajowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 6., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

7. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem co do kosztów założenia i kosztów utrzymania stacyi doświadczalnej gorzelniczej w Dublanach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje wniosek 7. komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Struszkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Struszkiewicz ma głos.

P. Struszkiewicz. Zwyczajem było w dawniejszych sprawozdaniach Wydziału krajowego, że przy szkole rolniczej dublańskiej, zarazem mówiono o torfowiskach dublańskich, o eksploatacyi ich i kulturze. W tym roku odstąpił Wydział krajowy od tego zwyczaju, ograniczając się do zbadania i przedstawienia Sejmowi działalności na polu eksploatacyi torfowisk przy sprawozdaniu o popieraniu kultury krajowej i na polu budowy wodnych. Otóż tutaj rzecz ma ścisłą łączność ze szkołą dublańską, a głównie z tego powodu, że to jest zakład, który w wszystkich tych kierunkach, które się odnoszą do rolnictwa, winien mieć koniecznie to wszystko, co powinien mieć wyższy zakład rolniczy, a nadto ze względu na wielką doniosłość torfowiska w bliskości tak wielkiego miasta, jakim jest Lwów. Dotychczasowe próby w tym kierunku robione niestety nie były dostatecznie pomyślnie, ażeby można było w tym kierunku iść dalej. Przyczyny, jakie się składają na niepowodzenie do pewnego stopnia działalności w tym kierunku, były nadzwyczaj liczne a to z jednej strony wskutek nieznamości rzeczy przez tych, którym ta rzecz była powierzona, z drugiej strony wskutek czysto miejscowych i także klimatycznych stosunków. Nie ma żadnej wątpli-

wości, że przy bliższem zbadaniu, jak się przypatrzemy, co z torfami gorszymi, jak nasz dublański dzieje się w innych krajach, jakie tam kolosalne zyski z eksploatacyi torfowisk się odnosi, a z drugiej strony, jak na podstawie opału torfowego, przemysł się rozwija, a wreszcie, o ile ważnem jest dla nas, szczególnie dla wschodniej części kraju, żeby obywatele, mający torfowiska byli poinformowani należycie co do eksploatacyi i możliwości sposobu użycia; że wreszcie przy dalszem zbadaniu tej sprawy i zajęcie się nią przez ludzi, którzy przyszli do przekonania, że zaprowadzenie pewnych oszczędności przy wyrobie suchego torfu i przy zastosowaniu nowych mechanicznych urządzeń, które utaniają robotę, eksploatacyi mogłaby się powieść: — to wszystkie te motywa powinny skłonić Wydział krajowy, ażeby tę sprawę na nowo podjął.

Wniosek, który będę miał zaszczyt przedstawić nie żąda wielkich sum, ani ryzyka, lecz tylko, żeby Wydział krajowy na podstawie ostatniej broszury p. inżyniera Dzbańskiego, który sprawę wyczerpująco przedstawił, Wydział krajowy ponownie pod tym względem podjął próbę i do rezultatów starał się doprowadzić.

Dlatego proszę, ażeby Wysoki Sejm zechciał uchwalić następującą rezolucję: (Czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby z pomocą sił fachowych prowadził w tym roku eksploatacyą torfu opałowego w Dublanach tak, — żeby służyć mogła za wzór licznym właścicielom torfowisk“.

Rzecz ta da się załatwić bez jakiegokolwiek pozycyi w budżecie, bo Wydział krajowy łatwo bardzo tę drobną kwotę — jaka będzie potrzebną — znajdzie w funduszu przeznaczonym dla popierania przemysłu rolniczego.

Drugą także rezolucję w tym kierunku chciałbym postawić i prosiłbym Wysoką Izbę o jej przyjęcie. Jeżeli tak żywo interesujemy się kulturą torfowisk, ze stanowiska produkcyi rolnej, to także musimy wziąć na uwagę te liczne doświadczenia i rezultaty, jakie poczyniono i uzyskano za granicą.

I u nas także przy ofiarności pojedynczych ludzi, chwytano się idei, które za praktyczne uznano: mianowicie p. Hompesch w Rudniku i p. Żeleński w zachodniej Galicyi, jak też i te stacye, które kraj postanowił, z poparciem rządu zaprowadza.

Sądzę, że szkoła dublańska nie powinna pod żadnym warunkiem zaniedbywać tego działu, który przynajmniej w formie okazowej i doświadczalnej uczniom szkoły wyższej powinien być znany, choćby nawet nie było ztąd dochodu folwarcznego.

Zarazem zaznaczę, że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby stosunki wodne torfowiska dublańskiego były tego rodzaju, że kultura tych

torfowisk nie daje się przeprowadzić w całości; nie ma bowiem wątpliwości, że są miejsca w tych torfowiskach, gdzie przy stosunkowo średnim obniżeniu zwierciadła wodnego, dadzą się zastosować czy to z nakrywką, czy bez nakrywki dla produkcji czy rolnej, czy łąkowej, proszę przeto, ażeby Sejm zechciał przyjąć drugą rezolucję, która brzmi: (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał o ileby można zaprowadzić kulturę rolną na torfowiskach dublańskich i aby wynik tych badań przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi“.

(Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita Sembratowicz. Podaję do poparcia rezolucję p. Struszkiewicza. Kto popiera pierwszą rezolucję, która brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby z pomocą sił fachowych prowadził w tym roku eksploatację torfu opałowego w Dublanach tak — żeby służyć mogła za wzór licznym właścicielom torfowisk“ — zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucya dostatecznie poparta.

Kto popiera drugą rezolucję, która brzmi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ażeby zbadał, o ileby można zaprowadzić kulturę rolną na torfowiskach dublańskich i aby wynik tych badań przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi“ — zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rezolucya jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław Jędrzejowicz. Jako sprawozdawca szkoły dublańskiej i folwarku dublańskiego, nie mogę jak tylko jak najkorzystniej i najprzychylniej oświadczyć się za obiema rezolucjami, postawionemi przez p. Struszkiewicza. Jest rzeczą niewątpliwą, że Zakład dublański, mając pod bokiem, tak zasobne pokłady torfu, już od dawna powinien był się zająć nietylko dla korzyści materialnej, ale także i dla nauki uczniów, lepszą eksploatacją torfu. W ostatniej chwili zdarzyła się sposobność przez memoryał, którzy komisji i Wydziałowi krajowemu wręczył p. inżynier Dzbański. Ja mam przekonanie, że Wydział krajowy zawezwie p. inżyniera Dzbańskiego do współdziałania i będzie w możności na przyszły rok przedłożyć Wysokiemu Sejmowi pewne dane co do eksploatacji torfu. Ja mam to przekonanie i najzupełniej przyjmuję i popieram obie rezolucye.

Wicemarszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Rezolucya pierwsza p. Struszkiewicza opiewa (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby z pomocą sił fachowych prowadził w tym roku

eksploatację torfu opałowego w Dublanach tak, żeby służyć mogła za wywóz licznym właścicielom torfowisk“.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya pierwsza jest przyjęta. Rezolucya druga brzmi (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał, o ileby można zaprowadzić kulturę rolną na torfowiskach dublańskich i aby wynik tych badań przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi“.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya druga jest przyjęta.

Wicemarszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do punktu 5. porządku dziennego t. j. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku szkolnym 1893/94, na podstawie sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej. (Aleg. 117.)

Sprawozdawca poseł Piniński ma głos.

Sprawozdawca p. Piniński (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 117).

Sekretarz p. Słonecki Duklan. Uwolnić od czytania.

Wicemarszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Piniński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku szkolnym 1893/4.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez stopniowe coroczne podwyższanie ilości okręgowych inspektorów szkolnych liczba ich już w najbliższych latach zrównaną została z ilością szkolnych okręgów, tem samem zaś dla każdego okręgu odrębny inspektor był mianowany.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez stosowne zarządzenia, w szczególności zaś przez wzmocnienie sił pomocniczych i kancelaryjnych przy Radach szkolnych okręgowych uwolnił inspektorów szkolnych okręgowych od zajęć administracyjnych i kancelaryjnych nie odpowiadających ściśle ich właściwemu powołaniu.

Wicemarszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany jest ks. Kowalski. Udzielam mu głosu.

P. ks. Kowalski. Wysokaja Pałato! Z wdowoleniem widczytaw ja tii ustupy sprawozdania komisijnoho, kotri widnosiat sia do



dokonania poślidnoj w sut spraw szkolnych siahajuczoj reformy i zdaje sia meni, szczo pry perewedeniu reformy mała krajewa Rada szkolna poważny trudnasty do usunenija, trudnasty wpływajuczy wże z samoho ducha derżawnych zakoniw szkolnych z roku 1868 i 1869.

Umiała odnak Rada szkolna wpływ tych zakoniw na nasze krajowe szkolnyctwo i prawodawstwo do korystnoho nam znamennyka sprwadadyty, po zmożi znaczo zlahodyty.

Zlahodzenie to widczuty musyt, chto tisijsze zżyw sia z szkoleju, chto schoce poriwnaty stan teperijszny ze stanom pered reformoju i chto nauczeni sumnymi doświdamy mohuszczich derżaw i narodiw daw sia pereświdczyty o tij prawdi, szczo nauka bez wychowania jesły ne ohromnu szkodnu, to w duże ridkich słuczajach neznacznij tilko choseń narodam prynosyt.

Ne dawnyj to czas, koły takij szczoślywyj zworot buw nemysływyj i na samu wspominku o religijno moralnim wychowaniu mołodiży w szkołach ludowych pidnosyw sia żywczyk dejakich mirodajnych mužiw do nezwyčajno hroznój wysoty. Prote za perewedenie toj reformy sprawedyt wo należyt sia Radi szkolnoj krajewoj uznanie i czest. Ne mensze uznanie należyt sia jej za zawedenie praktycznoho napryamu do szkolnyctwa ludowoho, chotiaj toj napryam szczo nyni, imenno szczo do szkół druhoho typu, z charakterom rolnyczo-hospodarskim w pełenach spocrywaje, ale sły Rada szkolna krajewa zumije wytwority znacznij zastup uczyteliw widpowidno do cili i obrazowanych i wychowanych — szczo jak meni sia wydaje, bude wozmožno tilko w internatach widdanych pid uprawu mužiw takoj miry i takoho zakroju, jak kołyś z nyj zurychskij pedagog, — jesły Rada szkolna wwe-de w życie trilitny kursy dopowniajuczy, tii malenki uniwersytety chłopski, kotrymy meni pry toricznych rozprawach dokoziuwano to bude opravdana nadija, szczo szkolnyctwo nasze ludowe stane sered naroda swojeho na wysoti swych zadacz cywilizacyjnych.

Z dosy skazanoho ne wypływaje wże, szczo bym w wsim hodyw sia z pohladamy Rady szkolnoj, i tak w persze: Ne podilaju rożowych nadiji, butby to kwota 90.000 zlr. rikriczno Sojmom na stypendya dla uczenykw seminarii uczytelskich uchwalowana i kwota 30.000 zlr. czerez prawytelstwo centralne na tuju cil przywoluwana, buły w syły wytwority takij zastup uczyteliw, szczo by nymy možna buło zapownyty wsi posady. Zdaje sia meni, szczo, szczo by te czudo stworyty, treba w perszim riadi pidwyższyty dotacyu uczyteliw stałych do toj wysoty, kotraby im pozwołyła mirno dostatoczno swoi rodyny uderżaty, a na szczo na žal nasz kraj nyni spomohty sia ne hoden.

A druhe ne hodžu sia z prymusom szkolnym nadto surowym i strohym, bo pišla mojej

hadki wsiakij prymus wykluczaje wże zaocho-czenje do szkoły i zamyłowanje do nauky i dawby sia tilko dokazaty chyba argumentacju sławnoho Tomy Babingtona: „chto maje prawo wiszaty, maje prawo wychowaty“.

Wproczim ja dumaju, szczo sam szlache-tnoj lord w stijnist' i syłu toj swojej argumen-tacji ne wirowaw.

Ne hodžu sia takož z hrywnami i arez-tamy, na jaky buwajut zasudżowany najbidnij-szi rodcyzy ditej za neposylanje ich do szkoły.

Uważaju to srectwo za nepedagogiczne, a nawit neludzke (głos: Bravo). Traflaje sia czasom, szczo poślidnaja kożuszynka, jaku rodyna maje, wijt zahrablaje za neposylanje ditej do szkoły. Ja dumaju, szczo słyby buły widpo-widno obrazowani i wychowani uczyteli, a pry tim łahodni, toby bez prymusu dowely do toho, szczo rodcyzy i dity uważałyby za karu, słyby im buw wzbronenyj prystup do szkoły. (P. Hur-ryk: Tak jest).

Dalsze ne hodžu sia z teperijszoju prak-tykoju stawlania okazałych, kosztownych bu-dynkiw szkolnych. Wprawdi tomu nadużytiu zariadyła Rada szkolna krajewa, koły wydała nowy plany dla majuszczych sia stawlaty bu-dynkiw, imenno dla szkół selskich, i ja zaczu-waju, szczo nawit ministry uhorskoj derżawy, koły buły na naszoj wystawi, czudowały sia nad tak deszewnym stawlanjem szkolnych budynkiw. Jabym tilko bażaw, szczo by cyfra prelimino-wana na stawlanje tych budynkiw buła widpo-widna możnasty konkurujuczych storon i ne buła nykoły perekraczuwana

Wproczim dumaju, szczo wartist' szkoły ne sudyt sia z powerchownosty, tilko z wnutra. Koły oden z duże cinnych i mnoho zasłużeńych mužiw perejizdżaw czerez pewne mistoczko w wschodnoj Hałyczyni i pobaczyw okazałyj budynok zakrawajuczy trocha na pałatku i spy-taw sia prypadkowo prysutnoho pana inspek-tora, szczo to za budynok? a toj widpowiw, szczo to je szkoła, widkazaw Ekscelencya: wi-dże, pałace budujecie.

Wproczim ja lubytel archeologii i staran-nysty, — chot' w teperijsznych czasach z po-hladom takim ne hodžu sia, przyhadaju Szano-wnym Panom, szczo szkoła starożytna, kotora wydawała mužiw welytiw sprostyw nas pig-meiw mała za pokrytje strip nebesnyj

Ne hodžu sia takož z biuralizmom w naj-nowijszych czasach wwedonym w szkołach, ob-tiażajuczym nadmirno uczyteliw hołowno naj-zdolniejszych i najpilniejszych. Pry nyni zahalno praktykowanej podilnoj nauci sowistny uczytel ciłyj deń wid wschodu sońca do zapadu pracuje w szkoli, a kilka den w tyżdniu poświaszczuje biuralistyci różnych wykaziw, kotri pan inspek-tor żadaje. Hodžu sia z centralizacju szkoły, ale z centralizacyjeju, kotraby spoczywała na

hołowach, serciach i rękach świadomych welykoj zadaczy pryjemujuszczoj do szcze wyższych cilij.

Duże horosza to riez zasadnyczo boronyty samouprawu, ałe w dejakych słuczajach dla samoj samouprawy nebezpečna, bo traflaje sia, szczo czynniki poklykany w skład jakoho tyla autonomicznoho nawet inteligentny, abo ne choczut spowniaty swoho obowiazku, abo ne sprostajut jemu. 35 lit służby szkilniczoj na skromnoj wprawdi posadi katychety silskoho i duszpastera, to dostatočne pole i czas do poczynienia rozlycznych doświdiw i do bodaj pozornoho prawa prohovorowaty w toj donosłoj sprawi.— Ti doświdy dowely mene do nizomnoho perświdzenia, szczo szkoła nasza ludowa selska teperiszna druhoj typu z charakterom rolnyčno-hospodarskim powynna stanowyty, sły ne okremu, to zaokruhłenu cilist, z teju zadaczaju, szczo pryhotowyty uczennyka po pry elementarnych naukach: czytania, pysania i rachowania do produktywnoj pracy, jaka jehow w najbliźszoj buduczności czekaje i bażawby, szczo ne używano za sporoj dozy cudzych teoryj swojskoju suszczozu praktykoju neoprawdanych, teoryi pryswojenych z bohatelych wzorow nimeckoj szkolnoj ludowoj literatury.

Meni rozchodyt sia peredowsim o żyźnenu zasadu wychowawczoho poriadku w pedagogici a w dydaktyci, a radsze w objem nauczania predmetiw obowiazkowych, o zasadu dijstnoho chosna i sprawedywosty: „suum cuique“, ne pid wzhladom nacyonalnym, ja bo pereswideny, szczo szkoła teperijszna nas Rusyniw ani spolszczyt ani zlatynizuje. My znajemo, jakby to Nimec skazaw: „ein zähes Leben“, tak z druhoj storony ne možemo toho žadaty wid naszych pobratymciw Polakiw, szczo by ony dla naszych horoszych ruskich oczej chotily pozbutysia praw mozolno nabutyh, skažu otwerto i z rukoju na serciu, praw nabutyh ciłymi struhami krowiu, zabarwłenyh słuź (Brawa). Ne bojuś oto, szczo teperijszna szkoła nas mohła spolszczyty, abo zlatinizowaty, tilko pracujmo my ne jazykom, ałe czynami, a tohdy budemo powni uspicchu korystnoho dla naszoho naroda ruskoho.

Rozchodyt sia meni w druhe o ducha zwucznoho žytia i pożytia suspilnoho, kotryj zbudženyj w zarani, skriplenyj w czas jeszcz na ławkach szkilnych czerez poszanowanie powah religijnych, rodnyh i narodnych, horożańskich i derżawnych poważno ożywyt žytie semejnoje i zawodowe a w suspilnim i politycznim zabezpečujuceju ład posredstwom swobody a swobodu posredstwom poriadku, ochronyt wid choroblywych zбочeń i w słuczaju poważnych a nawit hroznych nebezpečnostij sprowadyt skorsze wyliczenie.

Tak jak proham ludiw cywilizowanych welyt: szyryty prawdu ludu czerez zaochoczu-

wanie i ułekszenie produkcyi praci dla wzmańania krajewoho dobrobytu tak jak toj proham welyt pidnosyty uroweń jehow moralnu do možlywo vysokoho stepenia. Tak jak toj proham welyt, statys wzorome jednosty ne prowokujuce - czy to nasylny czy pidstupno nikoho, tak zdaje meni sia majemo prawo i obowiazok domahatysia toho zdorowoho wychowania publycznoho.

W takoj atmosferi widdyhajuceza i wzrastajuceza mołodiż bude pryhotowana do ocinenia, zrozumienia i spownienia buducznych twerdyh obowiazkiw, bude hotowa w doli i nedoli, Rusyn czy Polak widwdziaczyty sia krajewy, derżawy i suspilnosty za dobrodijstwa oświty, jaku wid tych mohucznych i mirodajnych czynnikiw w szkoli oderżała i imowirno prawodawci ne były zmuszeni przyzaduwatys nad wynachodom wyniatkowych ustaw w ciły spynenia socialistyčnoho i anarchistyčnoho ruchu, nurtujucezych wże sowsim jawno w dejakych okrainach naszoho kraju. Tak poniatu nauka nerozlučno spojena z wychowaniem, bude presylnym dwyhaczem cywilizacyjnym, sered selskoho pelskoho i ruskoho ludu, sered obu narodiw, majuczych po za soboju staru, świtłu, wsimo szanowanu, a na žal czerez rozkladowi domaszni faktory prydušzewanu istorju. Taka szkoła diistno narodna bude w syli zaporucyty nam lipszu sprawedywu naleźnu buduczniś, jesły pomynaju jenszy bodaj w dwoch naprjamach: materjalnym i moralnym dla zdwyhnenia narodnoho dobrobytu. Skutečnoj rozwij tych oboch naprjamiw bude, zdaje sia meni, doperwa wid toj szczoślywoj chwyły zapewnenyj, wid koły ony stanut wzaimno sobi dopomahaty tak, jak w normalnim ludzkim organizmi dla osiahnenia zdrowitnych žytiewych ciłej dopowniajut sia moralny siły ducha i fizyczny tyla.

Ne ulahaju sumniwowy, szczo dokładne znanie poniatij religijnych jakoho nebud' naroda mnoho zawažuje pry slidženiu rozwu ju jehow cywilizacyjnoho.

Ony pojašnjajut mynuwsze žytie kulturne, ony tołkujut stan teperysznij, ony sut kluczom do stawłania imowirnych horoskopiw na buduczniś i ja nepomyłu sia, jesły skažu, szczo na dohmati wiry o Bozi wsemohuczim uzasadniaje sia weś byt politycznyj i suspilnyj.

Koły my toje pryjmemo za prawdu, to ne bude ulahaty sumniwowy, szczo perworjadnym mirodajnym motorom do tych podwyhiw w zdobuwaniu narodowoho dobrobytu była zawsihdy religija, inconcreto cerkow katolycka. Jak persza była duszeju i kaminiom uholnym wsiakej cywilizacyi, tak druha była jedynoju szyrytelkoju do nyny istnujucej a na žal soromiaczoj sia swojej matery prošwity.

Ona stawłala perszi szkoly, ona jeszcz w XII. wiku na tretim lateranskim sobori welila

ustanowliaty pry každoj katedri i pry každoj znaczniejszoj cerkwi okremoho uczytela, dla nauki czytania, pysania i rachowania ubohoj młodizy, a dijałoš sese w wiku, w kotrim nikomu o prošwiti ne prysnyłoš. Ona i pid teperisznu nezawydnu poru stawyt sia tyhym ale heroiskimy truždennykamy na szerokym poły etyki ludzkoj, chrystyjanskoj. Naj meni wilno bude wspimnuty takich bratiw szkil chrystiańskich z požertowaniem i deszewo pracujuczych w szkołach, wspomnyty i o sestrach myłoserdja.

Ale ne dumajte Panowe. szczo ja wykluczno ze stanowyska klerykalnoho abo ultramontan-skocho howorju. Ja moi Panowe, Alp i Apeninow netylko ne perechodyw, ale ich nawit na oczy ne bacyw, chotiaj bym toho sobi bażaw, otže ja ne howorju ze stanowyska, wystupajuczoho wsudy i wsehda rekomo woroho protyw wsilakim liberalnym podwyham i naukam.

Tak ne ješt! Ale i tak ne jest jak w pošliidnych czasach napysaw profesor Dr. Singer redaktor i wydawca tyždennyka „Die Zeit“, z 26. sicznia 1895. Wysoko dostojny wicemarszałok pozwołył meni korotki ustup pereczytaty (czyta):

Seitdem die katholische Kirche in Österreich die concordatsmäßige Herrschaft über die Schule verloren, hat sie keinen anderen Gedanken, als den, jene Herrschaft wieder zu gewinnen. Fünf-undzwanzig Jahre lang hat sie diesen Gedanken im fanatischen Kampfe gegen die österreichischen Schulgesetze vertreten.

Tak ne jest. My ne wystupajemo z zaczypkamy, my boronimo sia suprotiw napadiw fanatycznych. Druhyj ustup zwuczyt tak (czyta):

Nur die Schulgesetze gelten noch heute als die grösste That, als das unvergängliche Denkmal des Liberalismus in Österreich, weil der Clericalismus sie mit so unversöhnlichem Hass verfolgt.

Susza prawda tak by sia predstaviala, „der Liberalismus hat uns Katholiken mit unversöhnlichem Hasse nicht nur immer verfolgt, er thut es noch jetzt“.

Prawda wełyt przyznaty, szczo religia i katolicyzm ne mohut buty przyjatelamy nauk, wełycajuszezycych sia liberalnymy w dili že usiłujuszczemy prowałyty staryj 19-ma wikamy wyprobowanyj ład etycznyj i pereminyty jeho w rozkład socjalizmu i anarchii. Takich nauk my ne możemo buty przyjatelamy i to nam czest' prynosyt. Ale religia i my ješto szczyrymy druhamy nauk rozpowsiudnuczych prawdu, sprawedywist', spokoj i ład, chotiajby ony nawit wid krajnych liberalistiw pochodyły, bo taki nauki sut' religijnymy, a wsilaka filozofia chot'by pozorne najhlubsza bez religii buła zawsihdy i bude nieszczęściem dla odynyc' i dla narodiw. Ja szczyro, bez fałszu zajawłaju, szczo — ješm z ciłym poczuciem prychylnykom nauk nechaj-

by ony z jakoj ne bud' storony prychodyły, ale nauk zdrowych, pryczyniajuczych sia do skupienia ładu wo wsilakim naprjami i odnoho żalaju, szczom w młodosti ne maw czy nahody, czy i dobroj woli nauczyty sia toho wsioho, szczo czołowik majuczcu pretensju do pownoho obrazowania umity powynen. A jednakže riwno szczyro twerdyty muszu, szczo wid czasu, wid koły poczato u nas zasnowuwaty po za sferoju i wpływom religii, po za kontaktom z neju rozliczni zakłady, bud'toby wykluczno światyni rozumu, zanykw w nych zdrowy, po za sebe, skriż sebe, pered sebe prozostywo pronykajuszczyj duch, zanykało obrazowanje sercia i kiełkujuczych w nemu porywin do wsioho, szczo idealne, szlachotne, jedynoretelno korzystne. Piatnuwano ich znamenem nezdarnosty, nedoluztwa, wprost bigoterii abo zabobonu.

Do nedawna jeszcze buła taka praktyka, buło hordywete perešwidczenje, szczo skoro nauczeno dytyny czytaty, pysaty, obczyśliwaty objemystist' stiatych stożkiw i boczk, obrachowaty prostorón płoszcz posredstwom czotyrokutnykiw, rhombiw, priamokudnykiw i rhombidiw, dokonano wže wseho dla czołowika i pekuczycych potrzeb jeho žytia a zabuto, szczo pustarom polyszene sercie bez obrazowania zaderžyt i skriptyt w sobi wsi przyrodny wady i ułomnosty, szczo nedosyt' jest' rozwywaty poniatlywist' do prydbania czym raz szyrzoch kruha widomostyj, skoro sorozmirno ne wzmacniaje sia woli, ne ubezpeczuje sia młodizy pered nasyliem pytomoj i czużoj žłoby, i szczo jedyne suprotiwidajucze sredstwo zaczerpuje sia z jednoho jedynoho — jesly ne wsim wydymoho to wsimy predczutoho a taki wsim dostupnoho žereła a szczo buła taka praktyka systema tyczno płekana šwidcztw nezručnyj Hassnerowskij rozdił nauki od wychowania. Nedwuznacnyj wyraz toho znajde chto schoče znajty w §. 2 zakona z 25. maja 1868.

Skazete może Panowe: „Co teź ten ksiądz wygaduje, skoro to wszystko było wprawdzie, ale bezpowrotnie przeminęło. Sudy Boże, szczo-by ono tak buło, szczo bezpoworotno peremynuło, bo ja boju sia, szczo — mymo rozlycznych rozporjadzeń ministerstwa koalicyjnoho bezperezno w korist' religijnoho i moralnoho wychowania młodocy w szkoli ludowej wydanych — tii paragrafy czasowo tilko leżat snom letargicznym spowty, czy za lada podmuchu protywnoho witu ne woskresnut do zdrowoho, a nam duże nezdorowoho žytia.“

Ale prypustim optymystyczno, szczo ony pry czujnoj storozy koalicyi ne woskresnut, to jeszcze wsi najluczszy rozporjadzenia ministeryalni i Rady szkilnoj krajewoj ne budut wystarczajuczemy, doky duch religijno-moralnyj ne wsiakne *in succum et sanguinem* wseho ciłoho uczytelstwa. Ja ješm pewnym, szczo taki bażania i żadania żywyt i suspilnist' i kraj i deržawa.

Pryhadaje sobi, szczo w 70-tych rokach howoreno, — ne znaju, czy to prawda? czy paradoks? szczo nimeckij uczytel pobyw francusko. W słuczaju sprawdzenia retelnosty toho twerdzenia bułob sese perworiadnym interesom derżawy, szczo by toj duch religijnij zawołodiw cilym uczytelstwom. Ja wydžu łysze odnu dorohu, kotra by buła w syli naszi żądania zdijstnył a to zakładuwanje internatiw, kotri bułyb widdany w uprawu mužam doświdczonym, sylnym rozumom i serciem, bo taki tilko proniałyby wełyku zadaczu obrazowania i wychowania buduczych uczyteliw ludu.

Kończuczy moju promowu pozwolu sobi wnesty ślidujucz rezolucju do Wydiłu kraje-woho (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z ciałami samorząd-nymi w kraju istniejącymi w celu stopniowego zakładania internatów przy każdym seminaryum nauczycielskiem w tej myśli, żeby w nich znaleźli pomieszczenie uczniowie trzech ostatnich lat, kształcący i wychowujący się na nauczycieli szkół ludowych“.

Wice Marszałek JE ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Podaje do poparcia rezolucją p. Kowalskiego. Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya jest dostatecznie poparta. Głos ma p. hr. Rey.

P. hr. Rey. Z uwagi, że Wysoki Sejm przetrwał dopiero co dwie ciężkie debaty szkolne, że stoi przed nim obecnie trzecia a za chwilę wejdzie czwarta, dla uspokojenia Wysokiej Izby oświadczam z góry, że nie zamierzam trutynować sprawozdania komisji szkolnej, ponieważ się z niem w zupełności zgadzam, nie zamierzam też iść w ślady poprzednika mego i rozpocząć dyskusję ogólną nad oświatą, tembardziej, że kierunek tejże coraz bardziej praktyczny, coraz bardziej odpowiada tym myślom, które miałem zaszczyt wypowiedzieć w tej Wysokiej Izbie. Pragnę tylko podnieść jedną, ale piękną potrzebę oświaty ludowej.

Przy dyskusji ogólnej nad drugim przedłożeniem rządowem słyszeliśmy głos p. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, w którym zaznaczył stanowisko tak swoje jak i Rady szkolnej krajowej i złożył oświadczenie, że ta władza nie dozwoli nigdy, aby szkolnictwo ludowe izolowane zostało od reszty społeczeństwa; oświadczenie to przyjęła nie tylko cała Izba z zadowoleniem, ale nie wątpię, że wywoła ono i w całym kraju odpowiedni poklask. Idąc w ślad tej myśli i widząc w sprawozdaniu komisji szkolnej na końcu dwie rezolucye, ty-czące się inspektorów okręgowych, pragnę do-łożyć trzecią i upraszam Wysoką Izbę, aby ją raczyła przyjąć.

Oświata ludu nie jest to rzecz tak dawna, nie tylko w naszym kraju, ale w całej Europie.

Możemy się pocieszyć, że Anglia, szczycają się wysoką cywilizacją, rozpoczęła myśleć o oświa-cie niższych warstw dopiero w pierwszych dzie-siątkach naszego stulecia i tak oni, jak inni kroczyli po zwykłej drodze, właściwej zdrowemu ruchowi społecznemu, w którym zawsze wielkie idee i przedsięwzięcia rozpoczynano na drodze prywatnych ofiar i prób, a dopiero, gdy te próby wykazały, że cel i środek były dobre, dopiero znaczna większość reprezentantów kraju ubierała je w szaty praw i wypłynione na szerokie morze, na nawie ustaw, w całym zastępem sterników urzędowych, czerpiąc pomoc i siłę popędową w najpotężniejszym źródle, obowiązku podatko-wym; wtedy wszelka inicjatywa i pomoc pry-watna ustaje.

Jednakże ludzkość podejmuje czasami tak wielkie zadania, że nie dość uzbroić je w moc prawa i nadać im skończoną organizację urzędową, potrzeba jeszcze, aby posuwała się do założonego celu, potrzeba współdziałania całego społeczeństwa ciągłego i nieustannego. Takim wielkiem zadaniem jest oświata milio-nów, tembardziej, że nie można oznaczyć jej kresu i ona sama sobie ciągle rozszerza hory-zont, im dalej idzie tem dalej patrzy i widzi, a postępując ciągle wymaga zwiększenia siły popędowej, a potrzeby swe zwiększa w miarę przebytej już drogi, i tak dalej, dalej bez końca. A już dzisiaj ten olbrzym milionoworamienny, który zwiemy siłą zbiorową państwa lub kraju, ten nieraz już zaznaczył, że siły jego z podatkowych źródeł płynące nie wystarczą na posu-wanie tego co jest, a nie dopiero tego, co być dzie, lub co być może

Gdy rozpoczynaliśmy wielkie dzieło oświaty ludowej, zaczęło się budżetem skromnym, wynoszącym 300.000 zł. a dziś suma ta urosła do poważnej cyfry wyżej 3 milionów. Nie sędzę, aby kto z członków tej Wysokiej Izby był tak optymistycznie usposobiony, aby nie widział już dziś, że ciągle wydatki na szkolnictwo ro-snąć będą i rosnać muszą i zagrażać będą ciągle równowadze budżetu krajowego. Rosnąć one muszą nie tylko w prostej konsekwencji uchwa-lonych już ustaw — ale wzmacać się będą, gdyż te szkoły, które istnieją, potrzebują po-prawy i uzupełnienia, jak to mieliśmy dowód w pierwszym przedłożeniu rządowem, przyjętem przez Sejm

Jeżeli jednak oświata niema końca, to mo-żność podatkowa pokazywała już dno swoje, a poza suchem dnem nawet z najobfitszego źródła nie zaczerpać się nie da. W krajach i narodach w ogólności, a w naszym w szczególności tam gdzie źródła oficjalnych przymusowych opłat już wyschły, tam biją i bić mogą liczne źródelka ofiarności prywatnej, które zebrane razem mogą dać znaczną ilość wody, tylko trzeba umieć te źródelka zakłąć, chcąc, by się otworzyły.

Raczą sobie panowie przypomnieć czasy około 1873 r. w którym właśnie ta Wysoka Izba pisała pierwsze ustawy szkolne w czasach, kiedy wiele prywatnych czynników nie wypuściło jeszcze z ręki sznurów, trzymając wielką publiczną nawę, mając pławić oświatę ludową w krainę lepszej przeszłości.

Jakaż to była wielka ofiarność na cele oświat, gmin, korporacyj, prywatnych osób, i jak olbrzymie wydają się te ofiary wobec dzisiejszej obojętności prywatnej. Ja nie chcę twierdzić ani rozstrzygać, kto temu winien, czy społeczeństwo czy może władze szkolne w zbyt ciasny mundur urzędowy zapięte, i tą postawą mrozące ogół.

Prawdopodobnie okazałoby się, że jedna i druga strona winę ponosi. Ale naszym zadaniem, — zadaniem Sejmu — i jak z radością słyszeliśmy zadaniem Rady szkolnej jest i powinno być, aby zagrzać jednych a zniewolić drugich do przyjęcia trochę sympatycznej postawy i złączyć tym sposobem wszystkich do wspólnego celu i wspólnymi siłami osiągnąć te środki, które nam są niezbędne.

Należy nawiązać cieplejsze stosunki wspólności celu, a zdaje mi się, że czynnikiem najwięcej się nadającym do nawiązania takich cieplejszych stosunków pomiędzy szkolnictwem a społeczeństwem są inspektorowie okręgowi.

Oni z urzędu swego, wizytując szkoły, zajeżdżają do każdego zakątka powiatu, oni też najlepiej nadawaliby się do nawiązywania z całą inteligencją wiejską tego stosunku wspólnego celu, aby przez nich wydobyć nowe środki do poparcia oświaty.

Panowie, którzy mieszkacie na wsi, z własnego wicie doświadczenia, że inspektorowie tego nie czynią, ale przeciwnie zamykają się ściśle w swoim urzędowym charakterze. N. p. mnie, prawdopodobnie z powodu moich przemów sejmowych uważa pewna część ludzi za interesującego się szkolnictwem ludowym; a w moim bardzo małym zakresie działania powiatowego interesuje się czynnie, a jednak proszę panów, przez całe moje życie, raz przed 14 laty miałem zaszczyt widzieć inspektora okręgowego w swoim domu i to wtedy, gdy umyślnie i osobiście zaprosiłem go na obiad, aby mieć więcej czasu do pomówienia z nim o potrzebach swojej najbliższej szkoły.

W tej szkole nie było naówczas nauki robot ręcznych, nie było biblioteki, czytelnicy, ochronki, otóż prosiłem inspektora, aby raczył dopomóc mi do uniesienia tych braków szkoły aby raczył urządzać kurs nauki szycia dla dziewcząt i zręczności dla chłopców, aby raczył do tego wyszukać odpowiednią osobistość, a ja chętnie poniosę koszt, lub ją wyszukam sam, lecz aby on tak rozłożył godziny szkolne, aby nauka mogła się z korzyścią odbywać.

Prosiłem go o przeglądnięcie statutu orga-

nizacyjnego dla ochronki, którą urządziłem, jednym słowem wiele mieliśmy do mówienia; prosiłem go, by dał wskazówki co do urządzenia czytelnicy, którą chciałem z proboszczem zaprowadzić. Mówiliśmy bardzo wiele o oświacie ludu, a żegnając powiedział mi: „Ja się dziwię, przyznam się Panu, że Pan tyle sobie pracy zadaje. Czy nie lepiej, aby pan, jako poseł wyrobił w Sejmie odpowiednie fundusze, a my to zrobimy, i panowie nie będziecie ponosić ani specjalnych ofiar ani trudów, bo to nasza rzecz i zadanie“.

Innego inspektora nie widziałem, chociaż dom jest otwarty i to nietylko dla inspektorów ale i dla nauczycieli ludowych; wszak z największą chęcią i bardzo często przyjmuję włościan z tej samej wsi, i z okolicznych, gdy się udają do mnie po radę lub pomoc, lecz inspektora okręgowego więcej w moim domu nie widziałem.

Czy panowie sędzicie, że gdyby inspektor szkolny, nawiązywał stosunki wspólności celów z całą inteligencją wiejską, dworem i plebanią, czy sędzicie, że w tej drodze dobrowolne ofiary i pomoc, nie zdołałyby wiele piekących spraw lokalnych załatwić; czy znacie panowie dużo dworów i plebanij, gdzieby nie odpowiedziano serdecznie i z dobrą wolą na żądania inspektora, gdyby naturalnie to żądanie postawione było w ciepłej, obywatelskiej, a nie w zimnej, urzędowej formie!?

Szkoły nasze w małej części posiadają biblioteki i czytelnice, posiadają pewną część książek, które prywatną hojnością są zaofiarowane lub założone staraniem Towarzystw oświaty ludowej; te książki są w spokoju nienaruszalnym, bo zwykle nauczyciel zamyka je szczelnie na klucz, aby się nie potargały w rękach nieumiejących się z nimi obchodzić włościan.

To nie jest celem czytelnicy! Czy panowie sędzicie, że gdzie takiej czytelnicy nie ma, gdyby inspektor przywiózł katalog dzieł w dobrym duchu pisanych, katalog takich pisemek gdyby pokazał miejscowej inteligencji, to czyby tam nie odłożono pewną sumkę na założenie tej czytelnicy i czy sędzicie, że dwór albo plebania nie zajęłyby się prowadzeniem tejże?

Nie ma u nas ochronki, lub bardzo mało, nie można żądać, aby były w każdej miejscowości, lecz gdyby inspektor pomówił w bogatszym dworze, czy z panem domu, czy z panią, to prawdopodobnie nakłonił by ich do założenia ochronki, gdyby przedstawił, jak wielkie usługi oddaje w cywilizacyjnym zadaniu społeczeństwa; gdyby przedstawił, że te dzieci, które tam uczęszczać będą, nauczą się modlitwy, religii, wyówiczą pamięć, ucywilizują się przez wspólne bawienie się, a przechodząc do szkoły, inaczej się będą uczyły niż te dzieci, wychodzące z chałupy wiejskiej, gdzie nie miano czasu się zajmować niemi i które zaledwie umieją kilkaset wyrazów wypowiadających ich ograniczone potrzeby.

Nie ma w wielu szkołach nauki robót ręcznych; ja jestem przekonany, że jeśliby inspektor serdecznie przemówił w tej sprawie do właścicielki dworu, że ta bardzo chętnie przeznaczy pewną sumkę na urządzenie tej nauki i albo sama będzie uczyć z córkami, lub może wyszle garderobianę umiejącą dobrze szyć, i te dzieci przecież wiele skorzystają!

Nauczyciel także cierpi często brak, ale główną przyczyną jego niedostatku jest to, że mieszkając na wsi, nie ma kawałka roli, aby posadził trochę kartofli, warzywa i rzucił parę garści zboża, które potem stanowiłoby utrzymanie jego domu. Takie dwa morgi nietylko zapewnią egzystencję nauczycielowi, ale zrobią go solidarnym z całą gminą, zrobią go rolnikiem do pewnego stopnia, a to właśnie jest także do życzenia.

Także jestem przekonany, że jeśli p. inspektor przemówi nieco serdeczniej do właściciela obszaru dworskiego, że ten niezawodnie skłoni się do dania nauczycielowi ludowemu morga lub dwóch do użytkowania, co także nawiązałoby lepszy stosunek dworu z nauczycielem.

Zrobiłby się cieplejszy stosunek między nauczycielem a dworem, a toby bardzo dobrze wpłynęło na stosunek szkoły do czynników w gminie.

Bardzo wiele jest jeszcze innych potrzeb, na które dziś kraj poprostułożyć nie jest w stanie, a na zaspokojenie których znalazłyby się środki, gdyby inspektorowie przy wizytacjach szkoły zechcieli rozpiąć cokolwiek swój mundur urzędowy, gdyby w tej sprawie zapukali do serca tych, którzy coś dać chcą i dać mogą.

Ażeby popchnąć naprzód wielkie dzieło oświaty ludu, potrzeba współdziałania wszystkich; a tę wspólność można tylko stworzyć przez ciepło obywatelskie, a nie zimno urzędowe, które często i dobre chęci zmrozić potrafi.

W r. 1882 na wniosek posła Czerkawskiego Wysoki Sejm przekazał komisji szkolnej wszystkie trzy ustawy szkolne do przerobienia. Komisja też wywiązała się z tego trudnego zadania, ale niestety na drugi dzień, gdy zostały ustawy te wniesione na stół Wysokiej Izby, Sejm został nagle zamknięty i na wniosek p. Grocholskiego sprawy te spadły z porządku dziennego. W komisji szkolnej przy ustawie trzeciej przyjęto jednogłośnie na prośbę moją odnośny ustęp, wyrażający mniej więcej tę samą myśl, którą obecnie wypowiedziałem i umyślnie w art. 32., wliczając obowiązki inspektora, dodano punkt 6., który brzmi (czyta):

„porozumiewać się z reprezentantami gmin i obszarów dworskich co do środków podniesienia oświaty ludowej (jako to ochronek, bibliotek, nauki robót ręcznych) i co do wyszukania źródeł, potrzebnych do opędzania kosztów, stąd wynikających. W czem szczególnie winni mu są

pomoc delegaci rad powiatowych do rad szkolnych okręgowych“.

Tych delegatów do rad szkolnych okręgowych wybiera rada powiatowa zawsze dwóch ze swego grona, a ja bym pragnął, ażeby oni należąc do rady szkolnej okręgowej, byli pośrednikami między inspektorem a obywatelstwem powiatu, a w razie potrzeby zaznajamiali z obywatelstwem tych inspektorów, którzy nie są jeszcze znani w powiecie, chociaż i bez tego ranga inspektora daje mu prawo wkraczania w najwyższe nawet progi, a brzmienie punktu 6. do tego go obowiązuje.

Otóż należało mi wtenczas, gdy część tej ustawy na mocy przedłożenia rządowego przysłała pod obrady, prosić Wysoką Izbę, aby zgodziła się na umieszczenie w artykule 32. odpowiedniego ustępu, ale względ regulaminowy nie pozwolił mi na to, ponieważ rządowe przedłożenie obejmowało tylko 18 artykułów, a o dalszych nie było mowy. Mam atoli przekonanie, że ustawa ta czy to z inicjatywy poselskiej, czy to z inicjatywy samej Rady szkolnej krajowej, a zatem Rządu, wcześniej lub później w całości musi być przerobiona, ponieważ jest już okropnie połataną rozmaitymi dodatkami i w pewnych względach nie odpowiada już dzisiejszym potrzebom. Otóż z góry upraszam już dziś Wysoki Sejm i Radę szkolną krajową i komisję, aby raczyli nie zapomnieć o tych ustępach i raczyli sobie odczytać sprawozdanie komisji szkolnej z r. 1882, a w onym czasie sprawozdawcą był p. Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademii umiejętności, który umotywowaniu tym właśnie dodatkowych ustępów poświęcił znaczną część sprawozdania.

Dzisiaj nie mogąc na ustawodawczej drodze, pragnąłbym przynajmniej drogą rezolucyjną mniej więcej ten sam skutek osiągnąć, a mam najzupełniejsze przekonanie, że dzisiejsza Rada szkolna krajowa spełni ścisłością, jak gdyby w samej było ono wyrażone ustawie.

Otóż moja poprawka jest, iżby po trzecim punkcie wniosków komisji dołożony był punkt czwarty tej treści:

„Sejm wzywa c. k. Rząd względnie Radę szkolną krajową, aby w drodze administracyjnej zarządziła, iżby inspektorowie okręgowi nawiązywali z reprezentantami gmin i obszarów dworskich stosunki wspólności w celu popierania oświaty ludowej i co do środków podniesienia takowej (jakoto: ochronek, czytelnie, nauki robót ręcznych itp.), oraz do wyszukania źródeł potrzebnych na opędzenie kosztów stąd wynikających, w czem szczególnie winni są im pomoc delegowani Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych.“

Tu jest mniej więcej dosłownie tylko w for-

mie rezolucyi powiedziane to, co było w projekcie ustawy z r. 1880.

Ośmielam się polecić Wysokiej Izbie ten wniosek skromny i proszę o łaskawe poparcie. (Brawa i oklaski.)

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Podaję do poparcia wniosek p. Reya, który brzmi (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd względnie Radę szkolną krajową, aby w drodze administracyjnej zarządziła, iżby inspektorowie okręgowi nawiązywali z reprezentantami gmin i obszarów dworskich stosunki wspólności w celu popierania oświaty ludowej i co do środków podniesienia takowej (jakoto: ochronki, czytelnie, nauki robót ręcznych itp.), oraz do wyszukania źródeł potrzebnych na opędzenie kosztów stąd wynikających, w czym szczególnie winni są im pomoc delegowani Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych.“

Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. O głos prosił Stanisław hr. Badeni. P. Stanisław Badeni ma głos.

JE. Stanisław hr. Badeni. Chciałem wyrazić tylko dwa życzenia do Rady szkolnej, życzenia, które nie wnoszą się na wyżyny, jakie zajął p. ks. Kowalski i p. Rey. Nie mam też zamiaru ubierać tych życzeń w formy rezolucyi, bo mam przekonanie, że wystarczy, jeżeli tylko zwrócę uwagę Wysokiej Izby i Rady szkolnej, aby uwzględnione zostały w przyszłorocznym sprawozdaniu Rady szkolnej.

Pierwsze. Chciałem, aby Rada szkolna w przyszłym sprawozdaniu z czynności swoich podała nam po raz pierwszy dokładny i ścisły obraz nauczycieli według kategorii i płac, które pobierają. Dotąd mamy tylko ustawę, która powiada, że nauczyciel w pewnej kategorii ma pewną płacę i ustawę, która przyznaje rozmaite dodatki pięcioletnie za kierownictwo, na mieszkanie i inne dodatki w miejscowościach położonych pod Lwowem, w miejscach kąpielowych i przemysłowych. Otóż zdaje mi się zachodzi konieczność, ażebyśmy raz mieli już dokładny obraz, ile nauczyciel pobiera pewnej płacy w pewnej kategorii i jak te płace wyglądają wraz z dodatkami. Dotychczas ani Sejm, ani kraj nie miał takiego obrazu i nie można sobie było zdać sprawy, jak ta rzecz wygląda, gdyż prócz tego są i nauczyciele niestabilizowani, którzy nie pobierają całej płacy, ale tylko 60%. Koniecznym jest, ażeby Rada szkolna zechciała nam taki obraz z zupełną dokładnością przedłożyć w sprawozdaniu swem na rok przyszły.

Drugie życzenie moje dotyczy także administracji szkolnej. W bieżącym roku Rada szkolna krajowa jest po raz pierwszy w położeniu wykonania ustawy, mocą której kraj ma się przyczynić do kosztów budowy szkół. W budżecie

na rok bieżący uchwaliliśmy na ten cel 50 tysięcy, w budżetach na lata przyszłe będziemy uchwalali kwoty wyższe, któreśmy już w przybliżeniu obliczyli na 100 tysięcy.

Będziemy przeto mieli w budżecie tylko uchwalenie ryczałtowej kwoty, w zamknięciu rachunkowem będziemy mieli rezultat finansowy czy i o ile tę kwotę wydano. Zdaje mi się koniecznym, aby Sejm miał obraz dokładny, w jaki sposób Rada szkolna będzie tą kwotą zarządzała i aby kraj widział imiennie, kto z tej subwencji skorzystał, po drugie w jakiej wysokości, a po trzecie jaki jest koszt preliminarza przez Radę szkolną przyjętego, dla pojedynczego budynku szkolnego, do kosztów którego kraj przyczyniać się będzie.

Sejm będzie miał możność wypowiedzenia zdania o sposobie administracji tym fuduszem, a zarazem skończą się także żale i skargi na kosztowność budynków, bo Sejm będzie miał dokładny obraz kosztów tych budynków, do których się obecnie przyczyniać ma.

To jest moje drugie życzenie.

Chciałem poprzestać na tych dwóch życzeniach, ale wydaje mi się niemożliwe po przemówieniu posła Mieleckiego, abym jednej uwagi nie zrobił. — Na rezolucję przez niego postawioną zgadzam się, — bo jak się nie zgodzić na rezolucję, której celem jest poparcie zasady przez nas wszystkich uznawanej, że szkoła musi być w najściślejszym związku z społeczeństwem, że musi szukać w społeczeństwie sił do rozwoju i do osiągnięcia tego pożytku, który ma przynieść.

Zdaje mi się, że p. Rey trochę za czarno na tę sprawę się zapatruje, jeżeli podnosi pojedyncze wypadki do ogółu, gdyż muszę stwierdzić, że mnie dochodziły przeciwne żale.

P. Rey pragnie, aby pukano a ja słyszałem, że zanadto często się puka. — Nie zdaje mi się także, by było słusznem, a na to muszę nawet nacisk położyć, że koniecznie potrzeba, by na pukanie czekać i nie sądzić, by właśnie ci, o których p. Rey wspomniał, że czekają, by do nich pukano, że ci czekają na pukanie. — Jeżeli się żąda od władzy, od inspektorów, by oni z całym ciepłem zajmowali się szkołami we wszystkich okręgach i to ciepło przenosili do pojedynczych ludzi i gmin, to zdaje mi się, że można rzecz postawić także inaczej, że także potrzeba, ażeby to ciepło istniało w pojedynczych gminach i aby się tej władzy udzieliło. Jeżeli więc tu odezwał się apel, który zdążył do tego, ażeby istniał związek między szkołą a społeczeństwem, to słusznosc nakazuje, ażeby ten obowiązek nie był jednostronny i trzeba by postawić drugą rezolucję, któraby już odnosiła się nie do władzy, do inspektorów, ale do samego społeczeństwa, (Brawa i oklaski).

Wice-marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.)

Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta — głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Piniński. Wysoka Izbo! Jest rzeczą zupełnie naturalną, że dyskusya nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w bieżącym roku nie mogła przybrać wielkich rozmiarów. Niedawno bowiem zajmowała się Wysoka Izba dwoma przedłożeniami szkolnemi, odnoszącemi się do tej samej kwestyi, dyskusya pod tym względem była wyczerpująca, chwilami nawet dość namiętną, naturalna więc rzecz, że teraz odbywa się spokojniej i mniej żywo, aniżeli można tego się spodziewać!

Ustawy, o których była mowa niedawno w Wysokim Sejmie odnoszą się do tych samych przedmiotów, do których się odnosi do pewnego stopnia i sprawozdanie rady szkolnej krajowej i szkolnej komisji.

Jednym z głównych motywów sprawozdania były owe wszystkie zmiany planów naukowych, które zostały jeszcze więcej rozwinięte i urzeczywistnione w ustawie szkolnej pierwszej, którąśmy uchwalili. — Można powiedzieć, że sprawozdanie Rady szkolnej z r. 1893/4 a tem samem i sprawozdanie szkolnej komisji były niejako pierwszym krokiem, pierwszą podwaliną na podstawie której następnie dopiero ściślejsze ukształtowanie pod tym względem szkolnictwa mogło nastąpić. — Podobnie jak plany naukowe wprowadzone przez krajową Radę szkolną spotkały się z uzasadnionem powodzeniem, tak też i ustawa, która była dalszem rozwinięciem tych planów, została przychylenie przyjętą przez Sejm. Jest więc naturalną rzeczą, że o tym całym dziale sprawozdania stosunkowo niewiele powiem.

Dziś jednakże poruszoną została kwestya w odniesieniu do szkoły ludowej wiejskiej i małopolskiej przez szanownego ks. Kowalskiego. Zupełnie słuszne słowa, które ks. Kowalski wypowiedział o wychowaniu praktycznem nauczycieli znajduje zupełnie swoje potwierdzenie także w sprawozdaniu Rady szkolnej i sprawozdaniu komisji szkolnej. W samej rzeczy uważa komisya szkolna za jedną z bardzo ujemnych stron, że dotąd szkoły niższe ludowe mniej mają praktycznego kierunku, aniżeli by ze względu na zawód przyszłych rolników możnaby wymagać.

Zaradzić temu Rada szkolna się stara i komisya w dwojakim kierunku; najpierw, żeby całe elementarne wykształcenie w szkołach ludowych przybrało charakter więcej praktyczny zastosowany do potrzeb rolnika, a ten cel może być osiągnięty — wie o tem dobrze Rada szkolna krajowa — tylko w takim razie, jeżeli już samo wychowanie tych, którym ma być potem powierzone kształcenie młodzieży, będzie miało charakter więcej praktyczny niż ma dzisiaj. Mam nadzieję, że się tak stanie i że z seminariów nauczycielskich będą wychodzili ludzie, bardziej

obznajomieni z potrzebami, zapatrywaniami, celami rolników, aniżeli to do dziś dnia ma miejsce.

Co do niektórych kwestyi wychodzą nowe plany naukowe, a na ich podstawie wychodzą ustawy dalej idące i kursa rolnicze jako dopełniające.

Otóż komisya szkolna pod tym względem znajduje, że dziś jest słusznem i odpowiednem, że tego rodzaju kursa mają charakter rolniczy.

Krokiem przygotowawczym jest kształcenie nauczycieli na specjalnych kursach rolniczych, ponieważ tylko na tej drodze można się spodziewać, że te kursa będą miały znaczenie takie i że z pożytkiem dla młodzieży będą połączone. Gdyby ci nauczyciele, którzy mają uczyć rolnictwa nie uczyli się go w sposób praktyczny w szkołach odpowiednio urządzonych, to rzeczywiście zachodziłaby raczej obawa, że mogliby tymi kursami zabałamucić umysł tych, którzy z domu więcej praktycznych wiadomości wynoszą, aniżeli na podstawie ogólnikowych pojęć mogliby uzyskać. Otóż mam nadzieję, że ten cel trudny do przeprowadzenia dojdzie do skutku i dobre wyda owoce.

Dalej zajmował się ks. Kowalski także bardzo doniosłą kwestyą, o ile z kształceniem w szkole powinno się łączyć wychowanie religijno-moralne. Pod tym względem mogę wskazać na słowa, które wypowiada komisya w swoim sprawozdaniu, które nie natrafiło na opozycyę, a tymczasem muszę je uważać za objaw zdania całej komisji. Sądzi komisya, że szkoła także wychowywać powinna i że podstawą wychowania są zasady religijno-moralne, i że na tej podstawie szkoła dzisiejsza współdziała a stosunek między nauczycielem, a tym, który uczy religii, może wydać stokratne owoce.

Posel ks. Kowalski zupełnie słusznie podniósł, że aby szkoła w ten sposób mogła unorminalniać działać na młodzież, to potrzeba przede wszystkim, aby wychowanie pozostawało w rękach takich ludzi, co do których można się spodziewać, że zasady te rozszerzać będą. A mogę się zgodzić ze zdaniem ks. Kowalskiego, które podziela i komisya, skoro odnośny ustęp znajduje się w sprawozdaniu, że większą gwarancyę aniżeli inny sposób wychowania — dają dobrze urządzone internaty nauczycielskie. Nie chcę tego podnosić o internatach nauczycielskich, co jest w sprawozdaniu, tylko to, że skoro zostało podniesione życzenie, żeby całą kwestyę wyrazić w formie rezolucyi, to zupełnie się można na to zgodzić i prosić Wysoką Izbę, aby za rezolucyą, do tej kwestyi się odnoszącą a przez ks. Kowalskiego postawioną, zechciała głosować.

Rezolucya brzmi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z ciałami samorządniemi w kraju istniejącemi w celu stopniowego zakładania internatów przy każdym seminarjum nau-



czyielskiem w tej myśli, żeby w nich znaleźli pomieszczenie uczniowie trzech ostatnich lat, kształcący i wychowujący się na nauczycieli szkół ludowych.

To co tu jest powiedziane, nie jest czemś nowem, tego rodzaju pertraktacje były i musiały być przeprowadzone przy zakładaniu internatów, jednakże zgadzam się, żeby w ten sposób Sejm wyraził swoje życzenie.

Przechodzę do przemówienia drugiego, które tu słyszeliśmy t. j. do hr. Reya. w którego przemówieniu jest też wiele cennych uwag. Mogę z góry powiedzieć, że na rezolucję pośła Reya się zgadzam i proszę, żeby Wysoka Izba zechciała za nią głosować.

Rezolucya ta wyraża rzecz, która właściwie powinna być rozumiana sama przez się.

Naturalną jest rzeczą, że byłoby zupełnie chybionem powołanie inspektora szkoły, gdyby on zasklepił się w tem, co niezbędnie robić musi, i gdyby w całej swojej ważnej funkcji nadzorowania i popierania szkół ograniczał się do tego, co się w jego głowie i myśli przy zielonym stoliku urodzi. — Ale o ile obowiązek inspektora jest dzisiaj rzeczą całkiem zrozumiałą, o tyle w dzisiejszym stanie rzeczy dla pewnych inspektorów jest rzeczą niesłychanie trudną zastosować się do tych obowiązków, ponieważ są przeciążeni pracą bardzo znaczną kancelaryjną, tak, że nie mogą zostawać w dostatecznej styczności ze społeczeństwem, jakby wykonanie ich zadania tego wymagało.

Proszę sobie tylko przypowieść słowa Reya, że przy wizytacji każdej gminy powinien inspektor konferować z członkami gminy, z obszarem dworskim i t. p. starać się ich namówić do większej ofiarności, co się nie zawsze udaje, a proszę sobie wyobrazić, jakby taki inspektor był przeciążony, jeżeliby w takim okręgu jak zbarazki i skałacki starał się co do każdej miejscowości z tego polecenia się wywiązać. Ale niezaprzeczenie wskazówka jest potrzebna i popieramy w niej tylko to, co wyrażamy w innej rezolucyi, t. j. że życzeniem naszym jest, żeby inspektor był pozbawiony tego całego balastu czynności kancelaryjnych, które mu utrudniają spełnianie zadania. Przypominam sobie, jakie zarzuty robiono tej ustawie, gdy projekt był przedłożony Radzie państwa. Zarzucono, że inspektor nie będzie pedagogiem, tylko urzędnikiem. Otóż mam przekonanie, żeśmy się już o projektach rezolucyjnych przekonali, że zarzut był niesłuszny. Także i ten zarzut, że inspektor będący urzędnikiem, będzie się zajmował sprawami urzędowymi i więcej będzie oddzielony od społeczeństwa aniżeli ktoś czasowo tylko powoływany na stanowisko inspektora a zresztą będący zawodowym nauczycielem. Być może, żeśmy się co do tego punktu pomylili, że się inspektorowie, którzy są zbyt zasklepieni w swych

czynnościach urzędowych, jednak sądzę, że w znacznej części, polega na tem, że są zbyt przeciążeni pracą, a jeżeli będą uwolnieni od tych czynności kancelaryjnych o wiele łatwiej zastosują się do życzenia zupełnie słusznego, wypowiedzianego w rezolucyi pośła Reya.

Na tych słowach kończę i ponawiam prośbę, ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić rezolucye proponowane przez komisję a potem te, które podczas debaty zostały postawione.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Wniosek I. komisji brzmi: (czyta):

„Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1893/4“.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wniosek II. brzmi: (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez stopniowe coroczne podwyższanie ilości okręgowych inspektorów szkolnych liczba ich już w najbliższych latach zrównaną została z ilością szkolnych okręgów temsamem zaś dla każdego okręgu odrębny inspektor był mianowany“.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wniosek III. brzmi: (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przez stosowne zarządzenia, w szczególności zaś przez wzmocnienie sił pomocniczych i kancelaryjnych przy Radach szkolnych okręgowych uwolnił inspektorów szkolnych okręgowych od zajęć administracyjnych i kancelaryjnych, nie odpowiadających ściśle ich właściwemu powołaniu“.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz przystępujemy do rezolucyi pierwszej p. Kowalskiego. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje rezolucję drugą p. Reya, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do punktu 6, który jest: Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1893/4. na podstawie sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej. (Aleg. 118).

Sprawozdawca rektor Wojciechowski ma głos.

Sprawozdawca członek Sejmu rektor Wojciechowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 118).

Sekretarz p. Słonecki. (Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania).

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca członek Sejmu rektor Wojciechowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1893 i 1894 do wiadomości.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby zakładając nowe szkoły średnie, tworzył samoistne zakłady przede wszystkim z istniejących już klas równorzędnych, tam gdzie ich jest najwięcej.

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby podniósł płacę nauczycieli szkół średnich i otworzył im możliwość awansu, dającego coraz lepsze utrzymanie i stanowisko.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, aby dokładał dalszych starań do zaprowadzenia nauki gimnastyki we wszystkich szkołach średnich, i to przede wszystkim w większych miastach, gdzie stan zdrowotny jest niższy.

V. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził konsekwentnie uporządkowanie wewnętrzne i asanację budynków szkolnych, i ażeby postarał się o zaprowadzenie lekarzy szkolnych.

VI. Wzywa się c. k. Rząd, aby przystąpił do założenia szkoły nauczycieli religii mojżeszowej.

VII. Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził zmianę przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół średnich, w kierunku uproszczenia egzaminów w myśl wniosków przez Krajowe komisje egzaminacyjne i Radę szkolną krajową przedłożonych, i aby prztem rozważył, czy nie dałoby się rozdzielić egzaminu z poszczególnych grup na częściowe egzamina, które mogłyby być składane osobno, albo nawet w ciągu studyów uniwersyteckich.

Wice-marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu jest zapisany p. Popowski. Udzielam mu głosu.

P. Popowski. Wysoki Sejmie! W sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich znalazłem ustęp dotyczący bardzo ważnej sprawy, który w sprawozdaniu komisji szkolnej co mnie zadziwiło ani jednym słowem wzmiankowany nie został. Ustęp ten brzmi (czyta):

„Ogłaszając w roku zeszłym nowy plan nauki języka ruskiego, c. k. Rada szkolna krajowa zachęciła gorąco młodzież polską i ruską do korzystania z nauki drugiego języka krajowego, a dyrekcjom poleciła, aby gdzie potrzeba, naukę tę organizowano i młodzieży korzystanie z niej ułatwiano. Wezwanie to nie pozostało w wielu

zakładach bez skutku, i Rada szkolna krajowa zapisuje z prawdziwym zadowoleniem objaw wielce pocieszający i pożądaný, że młodzież polska w gimnazyjach wschodniej części kraju w znacznej liczbie uczęszcza na naukę języka ruskiego, zwłaszcza tam, gdzie nauczyciel prowadzi ją z ożywieniem i widocznym skutkiem. Na odwrót też młodzież uczęszczająca do gimnazjum akademickiego we Lwowie i do ruskich klas równorzędnych w gimnazyjach w Przemyślu i Kołomyi, korszta pilnie z nauki języka polskiego, a c. k. Rada szkolna krajowa żywi nadzieję, że znajomość obu języków krajowych w najbliższej przyszłości u młodzieży naszych szkół średnich stanie się powszechną“.

Muszę zwrócić uwagę na ten ustęp jako objaw pocieszający. Prowadzi on nas do dyskusji, która toczyła się w r. 1886 wówczas, gdy sprawozdawca komisji szkolnej p. Dr. Zoll stawiał jako rezolucję trzecią (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby w myśl art. V. lit. c. ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867 w szkołach średnich naukę języka polskiego i ruskiego zaprowadził o tyle jako obowiązkową, iżby tylko na wyraźne żądanie rodziców uwalniano uczniów w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim od nauki języka ruskiego, w szkołach zaś średnich z językiem wykładowym ruskim od nauki języka polskiego“.

Wskutek tej rezolucji wywiązała się wówczas pamiętna i gruntowna dyskusja, która trwała dwa dni. Oczywiście nie mogę jej streszczać, tylko podniosę kilka myśli, które wówczas wypowiedzieli posłowie, z których zdaniem dziś jeszcze w kwestyach szkolnych przywykliśmy liczyć się. W pierwszym rzędzie mówił p. ks. Czartoryski ówczesny członek komisji szkolnej, a dziś jej przewodniczący (czyta):

„Wymagając od Rusinów, ażeby się uczyli po polsku, w czem, sądzę, trudności wielkiej nie ma, wymagam także i kładłbym na naszych synów obowiązek nauczania się po rusku, gdyż uważam, że leży to w interesie ruskim i polskim“.

Również mówił i ks. Sapieha (czyta):

„Nie wierzę w pomyślność ani moralną, ani materyalną tego kraju póty, póki Rusin po polsku a Polak po rusku mówić nie będą“.

Wreszcie p. Wojciech hr. Dzieduszycki mówił (czyta):

„Czyniłem tamtego roku dobry i konieczny wniosek domagając się tego, aby wszyscy wykształceni mieszkańcy kraju obydwa języki zarówno znali. A jeśli dziś komisja szkolna przesłoroczną myśl moją wniosła w formie o tyle obciętej i oględnej, o ile komisja dopuszcza uwolnienia uczniów od drugiego języka, na wyraźne żądanie rodziców, to powinien wiedzieć szanowny mój poprzednik, że to się stało nie z braku stanowczej woli tylko z konieczności, spowodowanej istnieniem 19. artykułu ustaw za-

sadniczych państwa, wymyślonym przez centralistów na to, aby zgodzie rozmaitych narodowości po krajach koronnych przeszkodzić“.

Otóż ta kwestya prowadzi nas do §. 19. o którym wówczas toczyła się także obszerna i ożywiona dyskusya. Odczytam panom z protokołu z posiedzenia z 2. stycznia 1886 r. po niemiecku ten ustęp, paragrafu 19. który zabezpiecza równouprawnienie wszystkich narodowości monarchii. Brzmi on tak (czyta):

„In den Ländern, in welchen mehrere Volksstämme wohnen, sollen die öffentlichen Unterrichtsanstalten derart eingerichtet sein, dass ohne Anwendung eines Zwanges zur Erlernung einer zweiten Landessprache jeder dieser Volksstämme die erforderlichen Mittel zur Ausbildung in seiner Sprache erhält“.

Otóż tu widzimy, że gdybyśmy opuścili wyrazy: „ohne Anwendung eines Zwanges zur Erlernung einer zweiten Landessprache“ ustęp ten byłby tylko logiczniejszym i prawo zabezpieczone konstytucją nicby na jasności nie straciło. Ile razy mówiono o kwestiach dotyczących się uczenia drugiego języka w krajach zamieszkałych przez rozmaite narodowości, zawsze natrafiano na szkopuł „ohne Anwendung eines Zwanges“. Tą sprawą zajmowano się kilkakrotnie w rozmaitych Sejmach krajów koronnych i w 1886 roku rektor Małecki stawiając wniosek o utrakwizmie starał się wytłómaczyć, że utrakwizm da się pogodzić z istniejącymi ustawami. Mianowicie dowodził on: (czyta):

„W ogólności nigdy z uwagi spuszczać nie można, że co innego jest język w wykładowey (Vortragssprache- albo Unterrichtssprache) a co innego jako przedmiot nauki (Unterrichts- albo Lehrgegenstand). Stosować wyraz Erlernung do języka jako przedmiotu to logiczne i zrozumiałe każdemu, ale stosować go do języka wykładowego to bezsens“.

Na to odpowiedział mu ówczesny sprawozdawca p. Bobrzyński — obecnie Wiceprezydent Rady szkolnej, że (czyta):

„Jeżeli jest powiedziane, że nie można przymuszać do nauczania się drugiego języka, to tem mniej ten drugi język może być wykładowym, tem mniej może służyć do wykształcenia się w innych w ogóle gałęziach umiejętności. Nie dlatego więc, abym się in merito wnioskowi p. Małeckiego sprzeciwiał, nie dla tego, abym jego piękną, dodatnią i polityczną i pedagogiczną stronę chciał pomijać, ale dlatego, że jako prawnik, wiem, że ten wniosek, gdybyśmy go uchwalili, sankcyi nie uzyska, nie widzę sposobu, abyśmy uchwaleniem go załatwili sprawę, która stoi na porządku dziennym“.

Dalej mówiąc o rezolucyi, którą przeczytałem na początku mojego przemówienia, mówił: (czyta):

„Komisyja w ustępie trzecim swego wniosku uczyniła wszystko to, co w tym kierunku dziś wobec istniejących ustaw uczynić można“.

Przed miesiącem w „Vaterlandie“ zjawił się bardzo zajmujący artykuł o gimnazyach w krajach zamieszkałych przez rozmaite narodowości, pisany przez Dr. Helferta, znanego historyka austriackiego i członka Izby Panów. On podaje nam genezę §. 19. Wówczas, mówi on, spodziewali się Niemcy centraliści, iż zabraniając uczenia drugiego języka krajowego w gimnazyach i wyższych zakładach, uśmiercą w Czechach i na Morawii zakłady czeskie, że staną one pustkami, że cała młodzież podaży do gimnazjum niemieckiego.

Rachuby te, jak wiemy, nie sprawdziły się i gimnazyja czeskie i morawskie są przepelnione. Natomiast w Czechach obie narodowości zaczęły uczuć niedogodności, wynikłe z zaniedbania nauki drugiego języka krajowego i literatura obu narodowości coraz bardziej wykazywała szkodliwe strony tego postanowienia. Od tego też czasu rzeczywiście poglądy co do doniosłości i pożytku tego ustępu konstytucyi naszej znacznie się zmieniły.

Przed rokiem wyszła w Berlinie broszura Delbrücka o sprawie polskiej, w której autor wykazując, że w ostatnich 30 latach za rządów księcia Bismarka żywił polski znacznie się wzmógł w stosunku do żywiu niemieckiego w Poznańskim, podnosi, że największą krzywdę zrobił Bismark ludności niemieckiej, przeszkadzając jej uczyć się po polsku a Polakom korzystać zmuszając ich do uczenia się po niemiecku, gdyż prócz urzędów, gdzie wyłącznie panuje język niemiecki, jest jeszcze ogromne pole do działania ekonomicznego, gdzie ludzie są zmuszeni stykać się z inną narodowością, i tak kupcy Niemcy, którzy nie umieją po polsku są zmuszeni brać Polaków do swoich sklepów, fabrykanci Niemcy muszą brać urzędników Polaków itp. W ten sposób tłumaczy br. Delbrücke wykluczenie języka polskiego ze szkoły przyniosła ogromną stratę dla Niemców.

Jeżeli to już w Prusach tak dotkliwie uczuć się dało, o ileż bardziej to się daje uczuć w Austrii, gdzie znajomość drugiego języka w urzędach i sądach i rozmaitych innych zawodach jest potrzebna.

Tak naprzykład wspomina baron Helfert, że „Linzer Tagesbote“ podnosi ten fakt, że co chwila spotyka się w dziennikach konkursy na posady i jako warunek jest postawiona znajomość obu języków, krajowych. Każdy, który nie zna obu języków, jest wykluczony od ubiegania się o rozmaite posady.

Baron Helfert idzie w ślad dr. Małeckiego i podaje w jaki sposób dałoby się wprowadzić naukę języka krajowego. Wprawdzie według konstytucyi nie wolno uczyć drugiego języka, ale nikt nie zmusza malca do chodzenia do

gimnazyum. Niech państwo zaprowadzi gimnazyum, gdzie drugi język będzie obowiązkowym, a należy to od dalszej woli rodziców oddawać swoje dzieci do gimnazyum. Więc nie zmieniając konstytucyi, będziemy mogli uczyć drugiego języka na zasadzie ustawy.

Taksamo, jak wykazał p. wiceprezydent Bobrzyński, że wniosek Dra Małeckiego nie da się pogodzić z ustawą, tak samo nie trudno dowieść, że nie da się pogodzić z ustawą, jeżeli państwo za pieniądze państwowe będzie zakładać gimnazyum, gdzie będą uczyć dwóch języków, wbrew wyraźnemu brzmieniu paragrafu 19.

Ale ja zapytuję, dlaczego dzisiaj mamy obchodzić ustawę? dlaczego mamy szukać sztucznych środków, kiedy, aby uczynić ustawę nieszkodliwą w chwili, gdy opinia publiczna zmienia nawet u Niemców, którzy wprowadzili ustawę tę w życie, istnieje daleko prostszy środek zmienienia tej ustawy. Rozumiem dobrze, że konstytucyi boją się naruszać, że konstytucya, która się wzięła, jest świętością, której dotykać nie można, bo mamy gdzieindziej dowody, do czego doprowadza częsta zmiana konstytucyi, ależ tu nie chodzi o zmianę konstytucyi, której ja nie doradzam, lecz wskazuję, że rzecz sama dałaby się sanować przez opuszczenie kilkunastu wyrazów konstytucyi, a mianowicie w §. 19.

Wiadomo, że ludzie łatwiej się zgadzają co do negacyi, jak co do pozytywnych wniosków. Gdyby potrzeba było zmienić ustawę, byłoby trudnem znalezienie nowej formy, któraby dogodziła wszystkim stronnictwom. Tu zaś zupełnie paragraf 19. nie zmienia się co do swej istoty przez opuszczenie tych kilku wyrazów: „ohne Anwendung eines Zwanges zur Erlernung einer zweiten Landessprache“.

Sądzę zatem, że daleko łatwiej będziemy się mogli pogodzić, co do zmiany tego paragrafu. Są szanse, że wkrótce większość się znajdzie; przeto o tej kwestyi chcę trochę pomówić. Jak wiadomo, trzeba do zmiany konstytucyi uchwały  $\frac{2}{3}$  głosów. Zobaczymy, czy te  $\frac{2}{3}$  głosów znaleźć można. Rozpocznę od Niemców, którzy uchwalili tę konstytucyę i którzy uważali to postanowienie za jedną z głównych swych zdobyczy narodowych.

Otóż, jakem wspomniał, baron Delbrück przedstawił, że to jest szkodliwe dla Niemców w Prusiech. Zobaczymy, jaka ogromna zmiana poglądów nastąpiła w obozie niemieckiego stronnictwa liberalnego w Wiedniu.

W zeszłym roku poseł Russ, dzisiejszy przywódca lewicy mówił w sejmie czeskim z powodu dyskusyi o kolejach lokalnych, że wielką szkodą jest dla Niemców, że nie umieją po czesku i że to się im w życiu ekonomicznem bardzo dotkliwie czuć daje. Następnie powtórzył swe wywody wobec swoich wyborców w Karlsbadzie.

W zeszłym roku Dr. Hallwich, jeden z wybitnych posłów z lewicy powtórzył to w Trautenu; nareszcie Dr. Fuchs w Neu-Titschein. Ale przed paru tygodniami nastąpił fak jeszcze donioślejszy. Mianowicie 14. stycznia b. r. postawił Dr. August Weber w imieniu swoich towarzyszy wniosek. na mocy którego, żądał, ażeby w szkołach realnych zaprowadzono jako obowiązkowy przedmiot naukę drugiego języka krajowego dla wszystkich szkół niższych realnych, a mianowicie dlatego ograniczył się do szkół niższych realnych, iż prawodawstwo co do szkół realnych w Czechach i na Morawach należy do sejmów, podczas kiedy prawodawstwo gimnazyów należy do rządu. W kilka dni później motywując swój wniosek, oświadczył, że wniesie rezolucyę, wzywając rząd, ażeby w gimnazyach uczynił to samo.

Wniosek ten został jednomyślnie przekazany do komisji szkolnej morawskiej. Widzimy zatem, że już w Niemczech poważny odłam stronnictwa liberalnego niemieckiego podziela nowe zapatrywania. Wobec tego trudno liczyć, żeby się ze strony stronnictwa lewicy niemieckiej znalazł opór.

O grupie hr. Hohenwarta nie potrzebuję mówić. Baron Helfert należy duchem i ciałem do klubu hr. Hohenwarta i w ścisłym z nim zostaje stosunku. Zdaje mi się, że jego artykuły ogłoszone w Vaterlandzie są odbiciem myśli tego klubu.

O nas nie potrzebuję mówić, że z naszej strony nie będzie przeszkody, tak, że śmiało twierdzić mogę, że niedalekim jest czas, gdy te kępujące nas przepisy ustawy będą mogły być usunięte.

W obec tego sądzę, że zamiast szukać rozmaitych sztucznych sposobów omijania tej ustawy, byłoby prostszym sposobem porozumieć się i usunąć te szkodliwe postanowienia. Jeżeli nie stawiam jednak dzisiaj wniosku z następujących powodów:

Wszelka zmiana konstytucyjna jest bardzo doniosłą kwestyą, ponieważ dotychczas nie wiadomo, żeby ktokolwiek inny tę myśl podniósł, i ja ją pierwszy podnoszę, przeto sądzę, że myśl ta musi być rozważona we wszystkich stronnictwach i nie wątpię, że w dość krótkim czasie ta myśl przyjdzie do skutku. Dzisiaj kończę swoje przemówienie oświadczając, że Rada szkolna krajowa starając się rozpowszechnić znajomość drugiego języka krajowego u młodzieży polskiej i ruskiej rozpoczęła akcyę bardzo doniosłą i dobrze zasłużyła się krajowi, stosując się do ducha rezolucyi, która w r. 1886 była postanowiona. (Brawa).

Marszałek. Z powodu spóźnionej pory, jeżeliby nikt przeciw temu nie wystąpił, z przyczyny, że niektóre komisye zwołane są na godzinę  $\frac{1}{2}$ , mam zamiar obecnie posiedzenie zam-

knąc i zwołać posiedzenie następne na jutro o godzinie 11.

Do głosu zapisany jest p. Stanisław hr. Tarnowski starszy.

Porządek na jutro jest dalszym ciągiem dzisiejszego. Proszę przed jego odczytaniem p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Barwiński (czyta):

### Interpelacja

do c. k. prawytelstwennoho Komisarja.

Wasył Nycz i Wasył Czerniak razem z kolkanadciatny selanamy z Czech, wnesły do c. k. Starostwa w Brodach zajawlenie, szczo sozwały na deň 19 sicznia t. r. na hodynu 11. pered połudnem do hromadskoho doma, w komnati obszczestwa czytalni w Czechach, publiczne narodne sobranjje ily wicze z šlidujuczoju prohamoju: 1. referat ekonomicznyj; 2. referat o wseobszczom hołosowaniu; 3 referat o ustawi dorohowoj i. 4. wnesenyja uczastnykiw. Na to połuczily zajawljajusczyji na ruki Wasyla Nyczaja 17 t. m od Starostwa brodskoho pyśmo z dnia 17. sicznia 1895 cz. 1312, i zhotowlene w ruskom jazyci, na łatynskymy bukwamy, toho soderžanja, szczo Starostwo na podstawi § 6. zakona z 15. lystopada 1867 cz. 135 w. z. d. zaboronijae ustrojienie seho sobranjja, poneže cil toho sobranjja soprotywłajje sia ustawam karnym, a urjadzenie sobranjja uhrožaje bezpečestwu i zahalnomu dobru.

W osobennosti operajuczyś na postanowlenjja toho §. 6 poklykanoho zakona, dla kotrych publiczne wsenarodne sobranjje može byty zapreszczene, motywuje Starostwo swoje powyższe rozporjadzenie tym, szczo usmotruje w namirenem wiczy charakter agitacyjnyj, imenno o skolko ono dotyczyt referatu o wseobszczom hołosowaniu pry wyborach i referatu o ustawi dorohowoj, szczo do kotrych predmetow własne na porjadku dnewnom sut' debaty w deržawnoj Dumy i krajewom Sojmi, dalsze tym, szczo pry ľehko dajuczim sia osiahnuty u selskoj ludnocy podražnieniu umow mož nadijatyś karydostojnoho podburenia ludnocy protyw zhadanych zakonodatelných tiľ i włastej, ily protyw poodynokich klas i stanow ludnocy, a tym samym urjadzenie namirenoho wsenarodnoho sobranjja uhrožaje bezpečestwu i zahalnomu dobru, — a kromi toho nakonec epidemycznymy zarazylywymy chorobamy odry, szkarlatyny i tyfa, kotri pošlidnymy czasamy w Czechach i okrestnych mistcewostcach panujut, a wzhladno panowaly.

Zważywszy odnako, szczo publiczna wsenarodna dyskusyjja ne tolko o sprawach ekonomicznych, ale i o sprawach wseobszczoho hołosowania pry wyborach i reformy dorohowoji ustawy nijakymy zakonamy ne jeśť zapreszczena i ne zazczyślena do nedozwoľených agitacyji ily prestuplenyj jakoho nybudź roda, zatim cil namirenoho selanamy z Czech publicznoho wse-

narodnoho sobranjja w Czechach dla obhoworky tych spraw oczewyldno karnym ustawam ne protywyłt sia i nijak ne soprotywłalaśby i w takim sluczaju, jeśly by o tych sprawach welyś duże rownoczastno debaty w deržawnoj Dumy i krajewom Sojmi.

Zważywszy, szczo Starostwo w swoim rozporjadzeniu ne nawodyłt nijakych faktow, z kotrychby po powodu namirenoho w Czechach wicza wypływała w dokazujuczy sposób opasnosť uhroženia bezpečestwa i zahalnoho dobra, a hołosowna bojaźń ily hołosowne predpołozhenie takoji opasnosty ne dajut zakonnoji podstawy do zapreszczenyja publicznoho wsenarodnoho sobranjja, jak to deržawnyj Trybunał oreczeniem z dnia 13. lystpna 1881 r. wyrazno wyskaźał, zważywszy dalsze, szczo nema podstawy do twerdženia, budžtoby wyczysleni w powyższom rozporjadzeniu Starostwa zarazylywi choroby teper w seli Czechach ily w okrestnych mistcewościach epidemiczno panowaly, a obstojatelstwo, szczo takiji choroby tamže dawnijske epidemiczno panowaly, oczewyldno nijakoho značenja ne maje i chyba dla nedostatka zakonnych argumentow nawedene zostało.

Zważywszy, szczo takoje postupowanie rownaje sia unycztoženiu zaporuczenoho art. 12 osnovu zak. derž. z dnia 21. hrudnia 1867 r. cz. 142 w. z. d. wsim bez izjatyja awstryjskym hraždanam prawa ustroiwania publicznych wsenarodnych sobranjy, i jeśť w sostojanjyi podražniaty u selskoj ludnocy umy i neprykľonno nastroiwaty, a kromi toho stojit na pereszkwodi rozwojowy hraždanskoho pocutia;

Zważywszy nakonec, szczo upotreblenie łatynskych bukw w ruskom jazyci w powyższom rozporjadzeniu Starostwa jeśť pomysł art. 19. osnov. zak. deržaw. z dnia 21. hrudnia 1867 r. cz. 142 w. z. d. i oreczenia deržawnoho Trybunału z dnia 25. ćwitnia 1882 cz. 54 jawnym naruszeniem praw takže ruskomu narodu konstytucyjno zaporuczených,

zapytujut podpysani:

1. Czy i jak opravdaje c. k. Prawytelstwo postuplenie c. k. Starostwa w Brodach, naruszajusczoje:

Z odnoj storony zapreszczanyjem namirenoho selanamy z Czech publicznoho wsenarodnoho sobranjja w Czechach prawo zaporuczene konstytucyjno wsim hraždanam ustroiwania takych sobranjy, a

z druhoj storony upotreblenyjem w ruskom jazyci łatynskych bukw prawo zaporuczene konstytucyjno takže ruskomu narodu szczo do jeho jazyka i pyśma?

2. Czy w wydu premnohých i neumolkaemych žalob na neuwaženjje ruskoho jazyka i ruskoho pyśma ne uwažaje c. k. Prawytelstwo otwitnym w interesie sprawedyłwocy i powahy obowiazajuczych zakonow zminyty doteperisznju

systemu w postępowaniu szczo do ruskocho naroda w toj sposob, szczo by c k. Prawytelstwo w misto wyżydaty dalszyji w tom wzhladi żaloby i załahodźuwaty tiji że poodynoko ot słuczajaja do słuczajaja, wydało do wsich c. k. włastej i organow raz na wsehdu obszczyj przykaz stroho sobludaty zakony szczo do praw, osnownymy zakonamy derżawnymy także ruskomu narodu zaporuczenych, a to pod uhrozoju potiahniena wynownych do otwiczatelnosty?

Lwów dnia 29. stycznia 1895.

Kułačzkowskyj w. r.

Rożankowskyj, Antonewycz, Huryk, A. Barabasz, Herasymowycz, Dr. Olpiński, Barwiński, Okuniewskyj, Korol, Hamorak, Potoczek, Stręk, Mizia, Kramarczyk, Teliszewskyj, Klemensiewicz, Palch, Żardecki.

Marszałek. Interpelacyę tę udzielię p. komisarzowi rządowemu.

Porządek dzienny na jutro jest następujący (czyta):

Porządek dzienny:

13. posiedzenia, 6. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Środę dnia 30. stycznia 1895 o godz. 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z petycyi król. stoł. miasta Lwowa o przyznanie poręki kraju dla 10-milionowej pożyczki komunalnej.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie miasta Jarosławia prawa do poboru myta kopytkowego.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi na pobór opłat mytniczych:

1. Radzie powiatowej w Żydaczowie na drodze powiatowej Brzezina-Rozdół-Rozwadów i od mostu powiatowego na rzece Stryju pod Żydaczowem a Iwanowicami;
2. Radzie powiatowej w Wieliczce od mostu powiatowego na rzece Wildze;
3. Radzie powiatowej w Dobromilu na drodze powiatowej Krościenko - Kuźmina;
4. Radzie powiatowej w Husiatynie na drodze powiatowej z Husiatyna do Horodnicy.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych Jarosław-Kańczuga, Podwołoczyska - Grzymałów, Miłocin-Bratkowice, Cieszanów - Chotylub, Lubaczów-Hruszów, Podhajce - Bożyków i Jaworów - Sądowa Wisznia.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

5. Ciąg dalszy rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w latach 1893/94.

Sprawozdawca rektor Wojciechowski.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1893 tudzież o preliminarzu tegoż funduszu na rok 1895.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycyi Dr. Stanisława Smolki, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego o przyznanie dalszej subwencyi na badanie historyczne w Archiwum Watykańskiem i innych archiwach.

Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie akcyi pomocniczej z powodu klęsk elementarnych w r. 1893.

Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

9. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie udzielenia gminie miasta Zaleszczyki zezwolenia na pobór opłaty gminnej od trunków spirytusowych, od miodu i od piwa — do końca roku 1899.

Sprawozdawca poseł Olpiński.

10. Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego o przyspieszenie regulacyi górnego Dniestru.

11. Pierwsze czytanie wniosku posła Czyżewicza w sprawie założenia we Lwowie rządowego zakładu bakteryologicznego.

12. Pierwsze czytanie wniosku posła Czaykowskiego w sprawie zmiany ustawy o przynależności.

13. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzysztofowicza o rozszerzenie działalności stacyi rolniczej doświadczalnej w Dublinach.

14. Pierwsze czytanie wniosku posła Żardeckiego w przedmiocie budowy kolei lokalnej Przeworsk - Dynów - Sanok.

15. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Zolla w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy konkurencyjnej kościelnej z dnia 15. sierpnia 1866 i o wniosku posła Okuniewskiego w tej samej sprawie.

Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

16. Sprawozdanie komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie systemizowania posady dyrektora krajowego biura kolejowego.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za r. 1893.

Sprawozdawca poseł Goldmann.

18. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie urządzenia kursu nauki pielęgnowania chorych przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Marchwicki.

19. Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego z usprawiedliwieniem zwiększonych wydatków wstawionych

do preliminarza budżetu krajowego szpitala powszechnego we Lwowie w Rubr. I. poz. 4., 14. i 15., w Rubr. II. poz. 16., 20., 21. i 22.

Sprawozdawca poseł Marchwicki.

20. Sprawozdanie komisji drogowej w przedmiocie sprawozdania Wydziału krajowego o uznaniu za drogę krajową dojazdu łączącego Dublany z drogą krajową Lwowsko-Stojanowską. Sprawozdawca poseł Franciszek Jędrzejowicz.

21. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji p. Józefa Szima, asystenta manipulacyjnego w Wydziale krajowym o veniam studiorum. Sprawozdawca poseł Michalski.

22. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji p. Władysława Chmielewskiego, pisarza etatowego w Wydziale krajowym o veniam studiorum. Sprawozdawca p. Michalski.

23. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji p. Józefa Górskiego, praktykanta krajowego biura melioracyjnego, o veniam studiorum. Sprawozdawca poseł Michalski.

24. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji księdza Piotra Strzelichowskiego, proboszcza przy kościele św. Mikołaja w Krakowie o przyznanie mu taksy za wpisywanie w księgi metrykalne aktów urodzenia i śmierci osób, w szpitalu krajowym św. Łazarza w Krakowie zmarłych.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

25. Sprawozdanie komisji petycyjnej z pe-

tycyi p. Mieczysława Tretera, b. właściciela dóbr Dźwiniacz górny, o wyjednanie mu u c. k. Rządu zaliczki 3.000 zł. na rachunek wynagrodzenia indemnizacyjnego z dóbr Dźwiniacz górny.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz.

26. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Wydziału powiatowego w Rudkach w sprawie egzekucyjnego ściągania grzywien od naczelników gmin.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

27. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji księdza Oresta Czechowicza, gr. kat. proboszcza w Boratynie (pow. Sokalski) o zwolnienie od obowiązku dobrowolnej prestacyi na rzecz szkoły ludowej w Boratynie.

Sprawozdawca poseł Okuniewski.

28. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji osadników kolonij powstałych z rozparcelowanych dóbr tabularnych Hołosków i Mołodylów (w pow. Nadwórniańskim) o utworzenie z tych kolonij osobnej gminy administracyjnej pod nazwą „Dobra Wola“.

Sprawozdawca poseł Mikołaj Torosiewicz.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 56 po południu.



